BIBLIOTHÈQUE DE LA MAISON DES MUSÉES

B.D.I.C.

ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA le 22 novembre 1962 — Price-Prix 1/3, NF 0,75, $0,20

SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY
Polska walcząca o wolność

Nr 47/1063 (795) CZWARTEK, 22 listopada 1962

POŻEGNANIE RYSZARDA PIESTRZYŃSKIEGO

„A jeśli komu droga otwarta do nieba — tym, co służą Ojczyźnie".

Żal serdeczny, a wiele w nim buntu, kieruje ręką co napisać ma pożegnanie Ryszarda Piestrzyńskiego. Modlitwie o wieczne odpoczywanie towarzyszy gniewne pytanie: dlaczego? Dlaczego odejść miał nagle i tak wcześnie, gdy jeszcze tyle chciał, mógł i powinien był dokonać. Dlaczego ma go zabraknąć wtedy, gdy tak bardzo jest potrzebny i jako publicysta i jako przyjaciel i przede wszystkim jako Polak.

W każdym człowieku jest taka cecha, taki rys charakteru i umysłu, który przed wszystkie inne się wybija i wszystkie inne określa. Cechy takiej nie sposób nie dostrzec. Jest jak piętno wyciśnięte na czole. Gdy się na nie spojrzy wszystko, czego człowiek w życiu dokonał — wszystkie jego pragnienia, bóle i radości — stają się jasne i zrozumiałe. Na pytanie kim był Ryszard Piestrzyński i czym się na zawsze zapisał w ludzkiej pamięci, odpowiedź jest krótka i prosta: był wielkim Polakiem.

Był nim w sposób świadomy i bezkompromisowy. Polski i polskości nie „uzasadniał". Nie stawiał Polsce żadnych warunków, nie umawiał się z nią. Nie analizował jej i nie ustawiał w równania, a jej obrazu nie zacierał w powodzi słów. Cel swego życia widział w pracy dla niej i w walce o nią. Uważał tę pracę i tę walkę za obowiązek bezwzględny, dając mu pierwszeństwo przed każdym innym. Wypełniał go zawsze i wszędzie, bez względu na okoliczności i bez wyczekiwania nie tylko na nagrodę, lecz nawet na szybki rezultat.

Pełnił go wiernie przez całe życie. Jako człowiek bardzo młody, w pierwszych latach niepodległości, ofiarował Polsce wielki talent publicystyczny i spokój wewnętrzny, dar tak bardzo potrzebny w polityce i tak bardzo wśród polityków rzadki. Nie dbając o karierę osiągnął jej wyżyny zanim ukończył lat trzydzieści. Był najmłodszym wiekiem posłem na sejm, czołowym znawcą polityki międzynarodowej, poważanym korespondentem zagranicznym. Jego zdanie i opinię ceniono powszechnie i więcej niż zdanie ludzi o dłuższym od niego doświadczeniu politycznym. Wojna zastała go na stanowisku naczelnego redaktora „Kuriera Porannego". Był już wówczas, rzecz jasna, przedmiotem zawiści i krytyk. Przyjmował je spokojnie i bez cienia zagniewania i pretensji. Szanował zdanie innych, lecz obawiał się jednego tylko sądu, sądu własnego sumienia.

Z takim samym spokojem i bez chwili wahania podjął potem służbę Polsce w zupełnie innych okolicznościach, z karabinem w ręku jako szeregowiec na Pustyni Libijskiej czy w Iraku. Fizycznie służba ta wyczerpywała go bardzo. Nie był mocnego zdrowia. Lecz nie szukał służby łatwiejszej, lub raczej bardziej odpowiadającej jego przygotowaniu i możliwościom. Aż rozkaz przełożonych nie nakazał mu powrotu do pracy dziennikarskiej. Naprzód w redakcji czasopisma „Ku Wolnej Polsce", później w zespole redakcyjnym „Orła Białego", na którego czele stanął w roku 1944.

Od tej daty rozpoczęła się ostatnia, najtrudniejsza i zarazem najpiękniejsza karta jego życia. Nazwisko Piestrzyńskiego utożsamiło się z „Orłem Białym". I dziś, gdy piszemy te słowa pożegnania, które ukazać się mają właśnie na łamach „Orła Białego" odczuwamy coś graniczącego z niedowierzaniem. Oto wyjść ma pierwszy numer „Orła Białego", w którym nie będzie już niczego co by sam napisał lub zasugerował.

Czym był „Orzeł" w okresie wojny wiemy dobrze. Wszyscy o tym wiedzą a historia wypowie kiedyś o „Orle" sąd beznamiętny. Sąd ten obejmie także lata powojenne, okres trwający dziś już lat siedemnaście, okres pod każdym względem trudniejszy niż czasy, gdy redakcja pełniła służbę w mundurach. Bo pracy i walce nie towarzyszy dziś nadzieja szybkiego sukcesu, nie towarzyszą błyskotliwe rezultaty. Przeciwnie, odkąd „Orzeł" pod redakcją Piestrzyńskiego poszedł na tułaczkę uchodźczą razem z masą zdejmujących mundur żołnierzy, dużo czekało go rozczarowań i goryczy; a nienawiści ze strony wrogów wtórowało kpiarstwo i cynizm ze strony obojętnych i małodusznych. W tym też właśnie okresie walory charakteru Ryszarda Piestrzyńskiego przydały się najwięcej. Wytworzył w sobie i narzucił swym współpracownikom spokojną pewność, że innego wyboru niż dokonany być nie może, bo służba Polsce trwać musi bez względu na pokusy oportunizmu politycznego, bez względu na krótkowzroczność jednych i zmęczenie drugich i bez liczenia na własne, osobiste korzyści. „Trzeba robić swoje". Tym hasłem podmurował Piestrzyński ideologię „Orła Białego". Rzucił je jak fundament pod mocne słowo umieszczone przy wizerunku naszego znaku narodowego. Słowem tym było, jest i pozostanie: Zwyciężymy.

Zwycięstwa nie dożył Piestrzyński. Znając go tak dobrze, wiedząc jak trzeźwo oceniał rzeczywistość, jak przy swym ogromnym patriotyźmie i miłości Ojczyzny nie pozwalał by piórem jego i myślą kierował łatwy entuzjazm i krótkowzroczny optymizm, nie sądzimy by się spodziewał, że doczeka zwycięstwa. Lecz nie osłabiało to w niczym jego woli pełnienia służby, nie wzruszało pewności przekonania, że droga wybrana jest drogą słuszną, nawet gdy jest bolesną, nie wprowadzało niepokoju i chaosu w treść jego publicystyki i nie zakłócało toku codziennej pracy. Bo Piestrzyński wiedział, że Polakowi nie wolno poddać się „daremnym żalom i próżnym narzekaniom". Nie pozwalał „nerwom" brać góry nad rozsądkiem i nie pozwalał by zmęczenie było rozgrzeszeniem zaniedbania pracy. Ciśnie się do głowy myśl, że tak bardzo będąc polski w swym patriotyźmie, w swej wytrwałości ideowej i roboczej był wśród społeczeństwa polskiego godnym podziwu wyjątkiem — niestety jednym z nielicznych.

Od kilku lat stan zdrowia nie pozwalał mu już na borykanie się z codziennym, technicznym trudem redakcyjnym. Komu innemu oddał prowadzenie pisma. Lecz pozostał jak najbardziej i jak najściślej z nim związany. Czuwał nad nim i pomagał mu. Czynił to jak zawsze w sposób delikatny i kurtuazyjny. Metodą ludzi dogłębnie dobrych i prawdziwie mądrych chwalił, gdy mógł pochwalić, milczał gdy pochwalić nie chciał. Milczenie jego większą miało wymowę i większy odnosiło skutek niż głośna krytyka i nagana.

W pamięci wszystkich chyba, jakże licznych w ciągu pracowitego życia, współpracowników i kolegów, podwładnych i przełożonych, zapisał się Ryszard Piestrzyński jako człowiek uczynny i zawsze gotów do pomocy. Wyższy był ponad drobne zawiści i ponad zapiekłe urazy. Świat dziennikarski, zawód wyczerpujący nerwy, zawód szorstki i bezwzględny, więcej ma w sobie momentów osobistej zaciętości, niżby to wynikało nawet z gorących polemik, które przed oczy czytelnika trafiają zwykle w wygładzonej już formie, choć nie tracą twardej treści. Dziennikarstwo polityczne ten element zaciętości i napastliwości mnoży o całą gamę różnic poglądowych. Cele taktyczne często nakazują nie oglądać się na osobiste uczucia przeciwników, a często także nie liczą się z osobiście wyrządzoną komuś krzywdą. Ryszard Piestrzyński umiał oddzielić walkę o ideał od życzliwego podejścia do przeciwnika jako do człowieka. Nadało to szczególny ton całej jego publicystyce, oczyszczając ją z inwektyw, ze złośliwości i z niesprawiedliwych sądów. A wobec ludzi, którzy w jednym z nim stali szeregu, z którymi razem pracował, wyniósł koleżeństwo na wyżyny prawdziwego braterstwa. I dlatego, choć zarówno wśród przeciwników jak i przyjaciół Piestrzyńskiego byli tacy, którzy nie szczędzili mu krytyki, którzy nie zgadzali się nieraz ani z jego tokiem rozumowania ani z metodą pracy, to jednak nie znalazł się nikt kto by go nie szanował.

Powstała w koło nas dziwna pustka, gdy obiegła Londyn wiadomość, że Ryszard Piestrzyński zmarł nagle w szpitalu. My dziennikarze, zamilkliśmy w sobie, wspominając albo jakiś szczegół wspólnej z Nim pracy, albo jakiś epizod z Jego życia. A gdy bunt przeciwko wyrokowi Boskiemu ustępuje zwolna serdecznemu żalowi, utrwala się nam mocno w pamięci piękna sylwetka Ryszarda Piestrzyńskiego. Jak dobra fotografia pod którą każdy z nas pisze w myśli podpis do druku: wielki Polak, doskonały publicysta, najlepszy kolega.

Za wcześnie i nie sposobna to chwila by analizować dorobek publicystyczny Zmarłego i pisać syntezę jego ideologii politycznej. Wiemy, że — parafrazując słowa Jana z Czarnolasu — służył ojczyźnie „piórem umoczonem we łzie i we krwie orła białopiórego". Wiemy instynktownie jaki jest jego dziennikarski testament: „robić swoje", służąc Polsce i niczym służby nie warunkując. I nieraz zapewne w obliczu nowych trosk i nowych zadań zastanawiać się będziemy: jakby to ocenił Piestrzyński, jakby Ryszard w tej sytuacji postąpił. Bo nazwisko „Piestrzyński" i nazwę „Orzeł Biały" wypowiadać się będzie zawsze jednym tchem.

Ś. P. RYSZARD PIESTRZYŃSKI

●

Ryszard Stanisław Piestrzyński urodził się 2 kwietnia 1902 r. w Kaliszu, jako syn lekarza, dr. Stanisława Piestrzyńskiego i Zofii z domu Wize z Rucewa, ziemi kaliskiej. Po szkole średniej w gimnazjum kaliskim i następnie podczas wojny w „Ecole scientifique" w Lozannie, egzamin dojrzałości złożył już w Poznaniu, gdzie też z kolei ukończył wydział ekonomii politycznej uniwersytetu ze stopniem magistra.

Wcześnie osierocony przez ojca a serdecznie oddany rodzinie, Ryszard Piestrzyński jeszcze w czasie studiów wziął się do pracy zarobkowej, aby pomagać materialnie matce i młodszemu rodzeństwu. Zawodem, który obrał — a ku któremu już jako uczeń w Lozannie objawił skłonności, kiedy „dla obrony przed wynarodowieniem rodzeństwa" wydawał rodzinną gazetkę patriotyczną — stało się od razu dziennikarstwo. Wstąpił do Kuriera Poznańskiego, gdzie przez szereg lat pracował jako publi-

(Dokończenie na str. 5)

Ś. † P.

Ryszard Piestrzyński

mgr. ekon., dziennikarz i publicysta, oficer 2-go Korpusu, b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej, odznaczony orderami: Polonia Restituta 5-ej klasy, Krzyżem Zasługi, Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz zagranicznymi.

Urodzony dnia 2. 4. 1902 w Kaliszu — opatrzony Św. Sakramentami zmarł w Londynie w Park Royal Hospital, dnia 16. 11. 1962.

Msza żałobna odprawiona zostanie dnia 24. 11. 1962 r. o godz. 10-tej (rano) w kościele Św. Andrzeja Boboli — po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Fulham North Sheen o godz. 11-ej (dojazd na cmentarz zapewniony).

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, SIOSTRA I RODZINA
W ANGLII, AMERYCE I W POLSCE

FP 2156

JANUSZ KOWALEWSKI

DYWERSJE WŚRÓD EMIGRACJI

(II)

TAJEMNICZE ORGANIZACJE „NIEZALEŻNE"

NIEPOKÓJ obserwatora i działacza społecznego budzić musi wielka ilość organizacji, jakie ostatnio — po polskim „Październiku" — powstają na emigracji, reklamując się jako „niezależne od wszelkich ośrodków emigracyjnych". Niezależność takiego czy innego klubu towarzyskiego, ugrupowania artystycznego i t.p. jest naturalna, ale „niezależność" ugrupowania społecznego o hasłach mniej lub więcej politycznych — a choćby i tylko ideologiczno- społecznych, budzi podejrzenie, że służy tylko jako maska dla ukrycia jakiejś zależności wstydliwej czy niewygodnej w danej chwili dla organizatorów. Nie mówię że tak być musi, ale bywa przeważnie.

NA MŁODZIEŻ

1. Podaję poniżej listę organizacji które same reklamują się jako „niezależne" i o których wiem skądinąd, że nie są związane z żadnym ośrodkiem niepodległościowym, z żadnym stronnictwem — nawet „opozycyjnym", ani z żadnym niepodległościowym stowarzyszeniem społecznym, oświatowym, kulturalnym — jak SPK, Macierz Szkolna czy koła parafialne. Nie mam zamiaru organizacji tych określać, charakteryzować czy szeregować politycznie — dam tylko obiektywne fakty związane z ich tworzeniem, działalnością, niekiedy personelem.

Najliczniejszą grupę stanowią organizacje, działające wśród młodzieży — czy też „na młodzież".

1) Niedawno Polacy mieszkający w Anglii dostawali przez pocztę powielaną broszurkę *„Polskiego Ośrodka Pedagogicznego"* z zapowiedziami licznych konkursów, z prośbami o dostarczenie adresów wybitnych Polaków, z obietnicami wypłacania nagród.

Kierownikiem „Ośrodka" jest p. Jan Płatos. Był on w roku 1959 na — pierwszym w swej historii — zjeździe „Polonii" w Warszawie, o czym doniosły niektóre pisma emigracji niepodległościowej. P. Płatos został usunięty decyzją Komitetu Rodzicielskiego szkoły polskiej im. Sienkiewicza na Notting Hill Gate z tej szkoły, której był kierownikiem.

2) *„Niezależny Klub Młodzieży im. Henryka Sienkiewicza"* — jest niezależny od razu w pierwszym słowie swej nazwy. Organizuje odczyty, interesuje się szczególnie gorąco młodymi Polakami, służącymi w Armii Brytyjskiej.

3) *„Klub Piątego Koła"* — urządza odczyty pisarzy krajowych i nie widzi nic złego w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów z wydanictwami i pismami w Kraju.

4) *„Fundacja Jana Kasprowicza"*.

5) *„Polski Komitet Funduszu Olimpijskiego"* — nie ma kontaktu z polskimi niepodległościowymi organizacjami sportowymi; zbiera pieniądze na wyekwipowanie reprezentacji sportowej polskiej na przyszłą olimpiadę; powiązany jest personalnie z innymi organizacjami „niezależnymi".

Drugą grupę stanowią organizacje kulturalne, propagujące i ułatwiające wyjazdy do Kraju, zbierające pieniądze na podtrzymywanie pewnych instytucji kulturalnych w Kraju — co samo w sobie nie byłoby tak wielkim złem, gdyby nie to, że twórcy i kierownicy tych organizacji nie uchylają się od kontaktów jak najbardziej oficjalnych z władzami obecnej Polski, jeżdżą na zjazdy „Polonii" i t.p.

„ZWIĄZKI KULTURALNE" I KRAJOWE

6) *„Komitet Obchodu Tysiąclecia Polski"* — nie ma najmniejszego kontaktu z niepodległościowym stowarzyszeniem obchodu Millenium. Zbiera pieniądze na budowę szkoły Tysiąclecia w Kraju, organizuje wakacje dla dzieci emigracyjnych w obozach letnich w Kraju (20 funtów miesięcznie razem z przejazdem w obie strony). Powstał w roku 1959 26 września. Założycielami byli m. innymi pp.: H. Archutowski (obecnie właściciel agencji, specjalizującej się w organizacji podróży do Polski), Jan Płatos (kierownik wspomnianego „Ośrodka Pedagogicznego", uczestnik zjazdu „Polonii" warszawskiej), J. Strążewski i J. Gorgol. Potem dołączyli A. Krajewski, uczestnik tegorocznego zjazdu „Polonii" warszawskiej we Wrocławiu. (Na tym zjeździe K. Smogorzewski odczytał rezolucję, w której stwierdzał z radością, że „cała Polska idzie wielkim krokiem naprzód" — było to w okresie zaostrzenia walki reżimu z Kościołem, wyrzucania zakonnic z klasztorów). Krajewski jest jednocześnie członkiem zarządu wspmnianego „Polskiego Komitetu Funduszu Olimpijskiego"; oraz J. Kędzierski, specjalista od kawałków antyemigracyjnych, udających literaturę „piękną". Obecnie prezesem Komitetu Tysiąclecia jest A. Krajewski (po H. Archutowskim).

7) *„Stowarzyszenie dla Odbudowy Historycznych Zabytków w Polsce"* — zbiera pieniądze, prowadzi ewidencję ofiarodawców, propaguje rozbudowę i odbudowę Polski „ludowej", wydaje biuletyny, jest powiązane personalnie z Komitetem Tysiąclecia i innymi organizacjami „niezależnymi".

POLITYCZNE

Trzecia grupa ma charakter wyraźniej polityczny.

8) *„Stowarzyszenie Odra i Nysa"* — ma na celu m. in., jak głosi deklaracja: „pogłębianie spoistości narodowej przez żywy kontakt Polaków w W. Brytanii ze społeczeństwem w Kraju"... Ze społeczeństwem to by nie było źle, tylko że główni działacze „Stowarzyszenia" jak p. M. Lang i A. Krajewski (z „Tysiąclecia" i „Komitetu Funduszu Olimpijskiego") pogłębiają kontakt raczej z władzami obecnej Polski „ludowej" — choćby przez obecność na zjazdach „Polonii" warszawskiej. Lang był na takim zjeździe w r. ub. w Szczecinie, potem z wizytą w Belwederze u „prezydenta" Polski „ludowej", Zawadzkiego, do którego wygłosił mowę na cześć „osiągnięć" Polski „ludowej" a przeciw emigracji politycznej w W. Brytanii. Jak wyglądało pogłębianie jego kontaktów ze „społeczeństwem" — nie wiem.

9) *„Narodowe Kluby dyskusyjne"* — organizowane i kierowane przez byłych członków niepodległościowego Stronnictwa Narodowego, bądź usuniętych przez władze S.N., bądź zmuszonych do wystąpienia (J. Giertych, S. Olszewski, redaktor „Horyzontów" paryskich, autor „Listu o twartego do Chruszczowa, utrzymanego w tonie pokornie przyjaznym, S. Kotkowski, wyznawca tezy, że nie należy tutaj na emigracji mówić o prześladowaniu Kościoła w Polsce, bo to „Kościołowi szkodzi" i inni).

10) W tym roku latem powstało ugrupowanie o charakterze stronnictwa politycznego — *„Zjednoczone Polskie Stronnictwo Ludowe"*, złożone z byłych członków niepodległościowego Polskiego Stronnictwa Ludowego (S. Mikołajczyka i F. Wilka), bądź usuniętych z PSL ze względów politycznych, bądź zmuszonych od wystąpienia — jak pp.: S. Wójcik, Wł. Zaremba, Jan Lis (działacz „Stow. Odra i Nysa"), A. Bitoński. O charakterze stronnictwa informuje jego „Deklaracja zjednoczeniowa" — m. in.:

„...znalezienie się Polski w ścisłej współpracy ze Związkiem Sowieckim nie jest tylko wynikiem siły sowieckiej, jak to zwykle głoszą różne czynniki na emigracji, ale przede wszystkim wyrazem *polskiej racji stanu*"...

Znaczy to, że: okupacja Polski i obecność w niej garnizonów sowieckich — jest „wyrazem polskiej racji stanu"; rządy jednej partii, osadzonej i utrzymywanej siłą tych okupacyjnych garnizonów, pozbawionej nawet cienia sankcji narodowej — są „wyrazem polskiej racji stanu"; prześladowanie Kościoła — jest „wyrazem polskiej racji stanu"; nędza, terror, monopol jednej doktryny totalitarnej — to też jest „wyrazem polskiej racji stanu"...

Jeden z przywódców tego ugrupowania i autorów tej deklaracji, p. S. Wójcik, mieszkający stale w Ameryce, bawił latem tego roku w Anglii i na kontynencie i konferował z wielu politykami „demokratycznymi" w sprawie utworzenia wspólnej organjzacii, frontu „demokratycznego". Na razie do takiego „frontu" z p. Wójcikiem — pod hasłem uznawania okupacji sowieckiej za „wyraz polskiej racji stanu" — nie doszło i daj Boże nie dojdzie...

DYWERSJA PRASOWA

Reżim nie ma w Anglii prasy swojej własnej, redagowanej przez Wydział Propagandy przy ambasadzie, przy „attache'acie kulturalnym". Własnej, to znaczy otwarcie przyznającej się do ambasadzkiego kierownictwa.

Prawdopodobnie dlatego, że doświadczenia poprzednie z „Tygodnikiem Polskim", redagowanym przez Bernarda Singera zaraz po wojnie, i kilku innymi efemerydami, oraz doświadczenia „Gazety Polskiej", reżimowego organu ambasadzkiego we Francji doprowadziły reżim do wniosku, że nie warto angażować się w taką otwartą akcję. Z kilku powodów. Pierwszy — to ułatwianie emigracji walki z bezpośrednim organem ambasadzkim; drugi to małe pole działania: taki oficjalny organ musi być „poważny". ograniczać się tylko do reklamowania „osiągnięć" reżimu w Kraju na polu gospodarczym i kulturalnym, konieczność stosowania względnie czystych metod w walce z emigracją, by nie narazić na proces samej ambasady, bo taki proces mógłby ją kosztować dużo — moralnie i materialnie; wreszcie — niebezpieczeństwo odsłaniania i wystawiania na widok publiczny własnych ludzi — redaktorów i reporterów — do których mogliby znaleźć ułatwiony przystęp działacze emigracyjni.

DZIAŁANIE PRZEZ GADZINÓWKI

Nie znaczy to jednak, że reżim wyrzeka się agitacji, intrygi, siania zamętu, szczucia na działaczy emigracyjnych i wychwalania siebie samego za pośrednictwem druku. Przeciwnie — uzyskuje szersze pole działania, posługując się innymi typami propagandy w druku.

Najpowszechniejsze są różnego typu ulotki — bądź drukowane, bądź dla kamuflażu — że to niby inicjatywa „prywatna" i akcja „niezależna", „oddolna" — powielane. Mogą to być jak najbardziej niewinne ulotki reżimowych organizacji, zawiadamiające o zebraniach; mogą to być ulotki „ideologiczne" — najczęstsze są „antyniemieckie"; mogą to być „deklaracje ideowe" różnych powstających na terenie emigracji organizacji „politycznych". A bywają też anonimowe paszkwile, rozsyłane pocztą, jak np. powielany 24-stronicowy paszkwil rzekomo „antyniemiecki" (z mottem Dmowskiego), w rzeczywistości wymierzony przeciw działaczom niepodległościowym.

To jest zresztą rys charakterystyczny dla całej propagandy reżimowej, również widoczny i w jej stałych gadzinówkach i w tym co piszą reżimowe wtyczki w niepodległościowych organach prasy emigracyjnej. Dlaczego tak jest to jasne: do Polaków najłatwiej reżimowi trafiać po tej linii, bo pamięć nasza o krzywdach, doznanych od Niemców nigdy nie zaginie, tylko że my pamiętamy również o krzywdach doznanych od Moskwy, o sojuszu Hitlera ze Stalinem — o czym agenci reżimu w swej pisaninie nie mówią.

Pojawiają się też broszury drukowane, podpisywane przez różnych żądnych sławy pisarskiej autorów, o treści przeważnie „antysanacyjnej".

Bywają i książki, jeśli nie na polecenie reżimu pisane, to przynajmniej pod naciskiem jego haseł „polonijnych"

Coraz częstsze ostatnio są wypadki pojawiania się opowiadań pseudoliterackich, ośmieszających emigrację polityczną na łamach pism zdecydowanie niepodległościowych, ale politycznie niezorientowanych.

Oprócz wtyczek reżimowych, działających pod maską, w pismach niepodległościowych, spotykamy cały tzw. wachlarz pism, nie występujących wyraźnie z propagandą reżimową, ale działających po linii reżimowych celów politycznych — agitują one przeciw „górze londyńskiej", wyśmiewają „niezłomną" emigrację polityczną, przedstawiają ponęty życia polonijnego. Inne — o zacięciu bardziej brukowym, „rozrabiackim" — typu gadzinowego — idą mocniej i wyraźniej po linii reżimowej, intrygując, judząc, podszczuwając emigrację do wzajemnych kłótni, a przede wszystkim stanowiąc *ośrodek i centralę dla akcji reżimowych, dywersyjnych organizacji „polonijnych"*.

GŁOS Z MOSKWY

Pism tych „niezależnych", powstaje ostatnio coraz więcej. Każde z nich wybiera sobie specyficzny teren działania, środowisko, w którego obróbce się specjalizuje. Wszystkie je łączy jedno: ich charakter „polonijny", antyemigracyjny, „apolityczny". Wszystkie — niektóre nieświadomie — podlegają centralnemu kierownictwu z Warszawy — bądź przez wykorzystywanie materiału „Krajowej Agencji Informacyjnej" Hrabyka, bądź ukrytymi kanałami kontaktów z Warszawą lub z ambasadą warszawską.

Modelem jest sowiecki „Gołos Rodiny", wydawany w Berlinie Wschodnim, podający jako cel swej działalności „rozwój związków kulturalnych" emigracji z krajami pochodzenia... Nasze pisma proreżimowe te „związki kulturalne" akcentują również — jako pokrywkę.

Prasa ta popiera w zasadzie zawsze politykę sowiecką i politykę reżimową — w tych jej aspektach, które nie są zbyt prowokacyjnie komunistyczne. Więc oczywiście o walce reżimu z Kościołem np. ta prasa milczy, ale „plan Rapackiego" i inne pozornie słuszne „propozycje pokojowe" popiera gorąco.

DYWERSJA NA KRAJ

Prasa proreżimowa wydawana na emigracji spełnia jeszcze jedną rolę: propagandy komunistycznej na Kraj. Gdy pisma krajowe omawiając problemy emigracyjne, powołują się z reguły na „gazety z emigracji", gęsto je cytują, w celu wywołania wrażenia u czytelnika krajowego, że emigracja jest proreżimowa w swej większości, a tylko nieliczna grupa jest „przeciwna socjalizmowi". Tak np. paszkwil „Co dalej panowie?", był szeroko omówiony w „Polityce" w dziale poświęconym emigracji w dwu artykułach: „Konszachty z dobrym Niemcem" (17 marca) i „Jego ekscelencja ambasador von Grodon" (24 marca) — przez Kośniewskiego, specjalistę od dywersji na emigracji, kierującego nią z Warszawy. To też jest znamienny aspekt pism proreżimowych — podrywanie zaufania do emigracji w Kraju — przewidziany starannie w planach centrali warszawskiej.

* * *

Czas najwyższy iść za wskazaniem prezesa Rozmarka, Trzeba zmobilizować siły moralne. Trzeba agentów nazywać po imieniu — agentami. Trzeba ich pędzić od nas i naszych organizacji, izolować jak trędowatych, nie plamić się nawet, pozornie niewinnymi, kontaktami „towarzyskimi".

PARYŻ

POMOC CHORYM W KRAJU

A prośby o pomoc w dalszym ciągu napływają z Kraju, bo pewnych lekarstw nie można kupić na rynku, albo warunki materialne uniemożliwiają zakup.

* * *

— Otrzymałem Billicalcul na kamienie nerkowe i po zastosowaniu kamienie schodzą. Dziękuję z całego serca. Na dowód przesyłam czter. kamienie. Ale lekarz każe powtórzyć kurację i bardzo Was proszę o przysłanie mi jeszcze choć jednej kuracji.

Ł. Szczecin

— Choruję na chorobę Parkinsona. Lekarstwa nasze nie skutkują. Jedyne pastylki „Artane" są skuteczne. Ulitujcie się Drodzy Rodacy i pomóżcie!

M. Ciechocinek

— Jestem bezradny. Mam rentę 879 zł. i z tego utrzymać żonę i 4 dzieci. Do tego od trzech lat jestem chory i grozi mi amputacja nogi. Błagam Was o pomoc w lekarstwach SIGMAMYCIN w ampułkach i HYDROCORTICYL. U nas nie mogę kupić. Przesyłam Wam pozdrowienia i Bóg Zapłać!

C. Mińsk Mazowiecki

— Były żołnierz A.K. – ciężko chory na nerki i są poważne obawy o jego życie, bo obie nerki zajęte. Konieczne natychmiast lekarstwa na dezynfekcję nerek. Były jego Dowódca załącza receptę i prosi o pilne wysłanie lekarstw z Paryża, bo wypadek nagły..

R. Paryż

WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY SOKOŁA POLSKIEGO W PARYŻU

W związku ze zbliżającą się rocznicą Powstania Listopadowego odbędzie się w Paryżu w niedzielę dn. 25-go listopada b.r. o godz. 16-tej w siedzibie Sokoła Polskiego (7, rue Corneille. Paris VI. Metro „Odeon"),

Wieczór literacko-artystyczny

W części literackiej udział biorą: prof. Irena Gałęzowska, red. Ryszard Matuszewski.

W części artystycznej: Cecylia Dmytryszyn i znana pianistka Hanna Leśniewska.

Członków naszych i Sympatyków prosimy o punktualne przybycie.

Uwaga! Zaproszenia indywidualne rozsyłane nie będą. Bezpłatne karty wstępu przy wejściu na salę.

Za Zarząd
Sokoła Polskiego w Paryżu:
Władysław Dąbrowski
prezes

B.D.I.C

JAN OSTROWSKI

CO TO JEST CYBERNETYKA? (II)

Część pierwsza rozważań o cybernetyce ukazała się w nrze 45/1061 z dnia 8 listopada br.

NOWOCZESNA cybernetyka powstała, gdy zbiegły się ze sobą pewne zagadnienia matematyczne z pewnymi praktycznymi zagadnieniami z dziedziny techniki. Ujawniło się przy tym podobieństwo, między zachowaniem się złożonych mechanizmów, nota bene samocelujących dział przeciwlotniczych, które trzeba było zbudować dodczas wojny, a zjawiskami biologicznymi, będącymi podłożem pewnych zjawisk psychicznych: do tych dział trzeba było wmontować pewne urządzenia samosterujące, których „mózgiem" niejako były złożone liczydła elektronowe, zdolne do obliczania toru, jaki według przewidywań wykona ostrzeliwany samolot.

Okazało się, że zadanie rozbija się na dwa: zbudowanie urządzeń tzw. serwomechanizmów, opartych na zjawisku sprzężenia zwrotnego i liczydeł, które ponadto wymagały rozwinięcia matematycznej teorii informacji. To matematyczne pojęcie informacji zwanej czasem statystyczną, a czasem i lepiej selektywną, leży zresztą również u podstawy samego zjawiska sprzężenia zwrotnego.

SPRZĘŻENIE ZWROTNE

Czym ono jest? W najprostszej swej postaci jest pewnym zestawieniem układów względnie odosobnionych W teorii wyobraża się je przy pomocy czarnych skrzynek lub kostek (black-boxes). Czarnych, bo nic nie wiemy o ich wnętrzu. Natomiast na zewnątrz posiadają pewne wypustki, zwane wejściami, receptorami lub narządami odbiorczymi oraz wypustki, przedstawiane zwykle na przeciwległej ścianie kostki zwane wyjściami, efektorami, lub narządami wykonawczymi. Wejścia odpowiadają ludzkim narządom zmysłowym: uszom, skórze, nosowi i językowi, a w maszynach mają odpowiedniki takie, jak komórki fotoelektryczne, mikrofony, radary, barometry lub termometry itp.

Odpowiednikami wyjść u ludzi są kończyny: ręce, nogi, usta, jako narząd mowy, oddziaływujące na otoczenie symbolami mowy, lub wyrazistymi okrzykami. Te uproszczenia cybernetyczne mają w sobie coś infantylnego, gdyż w podobnie uproszczony sposób zwykły dzieci rysować postacie ludzkie, jako kwadraty z patykami na miejscu kończyn. Ta dziecinna prostota kostek czy kubików cybernetycznych kryje w sobie jednak olbrzymie możliwości. Obliczono bowiem że taki układ z 8 wejściami i 1 wyjściem, z których każde może przybierać tylko dwa różne stany (sobie przeciwne) wystarcza do odtworzenia liczby o odmiennych stanach na końcówkach, czyli różnych sytuacji, równą liczbie tego samego rzędu, co domniemana liczba protonów i elektronów we wszechświecie. Liczba stanów tych wynosiłaby 2 do 256 potęgi i byłaby zaledwie 200 razy mniejsza od liczby cząsteczek wg. Liczby Kosmicznej Eddingtona.

Nie sposób nam tu rozważać poszczególne proste układy, którym polski cybernetyk Henryk Greniewski nadał obrazowe nazwy, jak przeczący, albo przekorny, który na każde „tak" u wejścia odpowiada „nie" czyli stanem przeciwnym u wyjścia, jak układ opóźniający, który dopiero za drugim „tak" u wejścia odpowiada „tak" na wyjściu, zwany biurokratycznym itd. Zatrzymać się należy natomiast chwilę, na zestawieniu dwóch układów prostych, w których wyjście pierwszego służy drugiemu za wejście, a drugiego wyjście pierwszemu za wejście. Wówczas takie sprzężenie dwóch układów nazywa się zwrotnym. Jeśli użyć porównań tanecznych, to tańczący rock' an'rolla sprzężeni są ze sobą szeregowo, gdyż tancerz w takt muzyki pociąga lub popycha tancerkę, a jej wirowanie dodaje rozmachu tancerzowi.

Sprężenie zwrotne ma szczególne znaczenie, gdyż leży u podstaw wszelkich wyjaśnień działań celowych. Rozwijając przykład z walcującymi dojdziemy do odróżnienia dwóch odmian sprzężeń zwrotnych. Jeden dodatni, gdy niepohamowane rozhasanie się tańczących prowadzić może do zawrotu głowy i katastrofy, w wypadku maszyny — do jej rozhuśtania lub niebezpiecznej tzw. gonittwy, a w wypadku ustroju biologicznego do drgawek typu epileptycznego. Natomiast jeśli tancerka w odpowiedniej chwili poprosi o wolniejsze tempo, lub da wręcz lekką kontrę stawiając opór wirowaniu zbyt szybkiemu, powstaje ujemne sprzężenie zwrotne, wiodące do właściwego celu, jakim jest miłe spędzenie czasu w tańcu. Jest ono pożyteczne, jeśli nie przesadzone, gdyż jeśli tancerka będzie wręcz bezwładnie wisieć tancerzowi na ramieniu, zahamuje taniec i .. zostanie na lodzie.

W technice za pierwowzór sprzężenia zwrotnego uważa się regulator kulkowy Watta (1736-1819), spotykany jeszcze nie tak dawno — już nie, jak pierwotnie na lokomotywach — lecz na lokomobilach parowych po polskich dworach. Analogiczne urządzenia elektroniczne znajdują się w radioodbiornikach i służą do samoczynnego utrzymywania natężenia głosu i uzyskanie tym większej jego wierności (Hi-fi), wreszcie w termostatach, regulujących temperaturę w grzejnikach. W postaci złożonego zjawiska homeostazy występują sprzężenia zwrotne w procesach samoregulujących równowagę przemian fizjologicznych w ustroju. Analogiczne zjawiska śledzi się obecnie w procesach ekonomicznych lub w organizacji życia społecznego. Np w nauczaniu szkolnym nauczyciel ucząc a potem przepytując ucznia dowiaduje się o stopniu zrozumienia przez ucznia jego nauki i sam przystosowuje odpowiednio swoje wyjaśnienia w dalszym toku nauki.

INFORMACJA SELEKTYWNA

Informacja w zwykłym znaczeniu jest pewną ilością wiedzy zawartą w danym wyrażeniu słownym lub innych znakach. Czym jest informacja w znaczeniu cybernetycznym trudno podać ściśle w popularnym streszczeniu. Ograniczyć się trzeba do wskazania. że odnosi się nie do treści przekazywanej przez jakieś znaki, ale do częstotliwości występowania pewnej konfiguracji znaków (sygnałów, słów, symbolów itp.) w obrębie określonego ich układu zwanego językiem. Dowcipnie mówi się, że „znaczenie informacji (cybernetycznej) jest bez znaczenia". Taką wyprutą z treści informację można mierzyć prawdopodobieństwem występowania odpowiedniej konfiguracji znaków. Ten abstrakcyjny twór matematyczny ma wielkie znaczenie, gdyż pozwala ująć najogólniejsze prawa rządzące powstawaniem i przekazywaniem informacji wszelkiego rodzaju, bez względu na ich treść. Np. wiadomo, że danym ciągiem cyfr można przekazać najrozmaitsze wiadomości zależnie tylko od użytego szyfru, zwanego niekiedy kodem. Oprócz opisanej informacji selektywnej istnieją jeszcze inne odmiany, które łącznie składają się na matematyczną teorię informacji.

W praktyce technicznej, zwłaszcza, teoria ta ma zastosowanie przy przekazywaniu wiadomości np. alfabetu Morsego przez telegraf drutowy lub radio, przy przekształceniu fal głosowych na impulsy elektryczne w telefonii, lub punktów światła i cieni przemienionych na takież impulsy w kamerze telewizyjnej, które znowu przekształcone na punkty świetlne i cienie w odbiorniku telewizyjnym, składają się na sensowny obraz czarno-biały, a nie zadługo i kolorowy. Widzimy tu naocznie jak podłoże informacji zmienia się, a istota jej pozostaje ta sama, względnie prowadzi do takiego samego wyniku, jak stan z którego wyszliśmy. Brak miejsca nie pozwala na pokazanie, jak oblicza się w najprostszych wypadkach tę informację, na przykładzie naszej prostej kostki cybernetycznej, o której była mowa, lub jej zestawień w tzw. układy komunikacyjne, albo na przykładzie rzutów zwykłą kostką do gry. Odwołując się tylko do intuicji można powiedzieć, że im słowo rzadsze, tym więcej zawiera informacji. Biorąc jaskrawy przykład rzec można, iż imię Jan (bez żadnej liczby rzymskiej) mówi przeciętnemu czytelnikowi gazet mniej niż imię Nikita. Przy pierwszym nie wie nic określonego, przy drugim będzie miał skojarzenia obfite w treść. Skoro w pierwszej części mowa o tym, kto jest twórcą nowoczesnej cybernetyki, wypada tu podać, że za twórcę współczesnej teorii informacji uważa się Amerykanina Claude Elwood Shannona (ur. 1916), choć i on miał swoich zwiastunów. Świetnym polskim znawcą teorii informacji jest dr Ryszard Syski (ur. 1924) autor rozprawy pt.: „Stan rozwoju teorii informacji" ogłoszonej w Biuletynie Stowarzyszenia Techników Polskich (Rok XVI. Nr 3/55-56, Maj, Londyn 1956 str. 7-31). Do niej odesłać tu należy ciekawych bliższych szczegółów o znaczeniu „nadmiatu" czy roli „szumów", lub o analogiach między prawami ogólnymi rządzącymi rozpraszaniem się energii i zniekształcaniem informacji, ujętymi w pojęciu „entropii".

Obowiązek zwięzłości zmusza również do pominięcia rozważań filozoficznych, którymi zakończony był odczyt wygłoszony w Polskiej YMCA, a którego streszczeniem są obecne dwa artykuły ogłoszone w „Orle Białym" Nie można natomiast pominąć faktu że tak jak statystyka matematyczna rozwija się w kierunku przekształcenia się w teorię decyzji, tak cybernetyka w ciągu 20 pierwszych lat swego istnienia coraz bardziej zmierza w kierunku przekształcenia się w jakąś ogólną teorię zachowania się maszyn, zwierząt i ludzi, zrównując się pod tym względem z inną filozoficzną już dyscypliną, badającą całokształt działań ludzkich i nie-ludzkich. Imię jej jest prakseologia, a cybernetyka staje się jej postacią zmatematyzowaną.

P.S. Zabawne nieporozumienie zaszło w druku pierwszej części tego streszczenia: Liczba podana przy tytule platońskiego dialogu „Gorgiasz" *(511c67)* oznacza werset mówiący o cybernetyce, a nie jak podano lata życia sofisty 511-567, które — według domniemań — wahają się między ok. 483-375 przed N. Chr.

Polskie życie kulturalne

FEDERACJA WOLNYCH DZIENNIKARZY

Na innym miejscu powołane do tego pióro żegna śp. Ryszarda Piestrzyńskiego w imieniu pisma i omawa stratę, jaką ponosło dziennikarstwo polskie, przez jego przedwczesny zgon. Na tym miejscu niechaj wolno będzie ograniczyć się do przypomnienia, iż był on właściwie twórcą i orędownikiem tej kroniki poświęconej polskiemu życiu kulturalnemu. Dziś wypada więc tu podkreślić, że pracował dosłownie do ostatnich dni swego życia i na kilka dni przed śmiercią, już w szpitalu, wykończył specjalne zamówione u niego dla Polskich Kompanii Wartowniczych opracowanie na temat rządów komunistycznych w Polsce od 1945 roku. Stanowiło to przegląd i analizę głównych wydarzeń politycznych w Polsce powojennej. Opracowanie to ukaże się już pośmiertnie, w druku, jak ukazał się inny jego artykuł w „Kalendarzu Dziennika Polskiego" na rok 1963. Jest nim opracowanie historyczne pt. „Powstanie styczniowe" napisane w przede dniu setnej rocznicy tego powstania, obchodzonej uroczyście na emigracji. To jeszcze jeden, choć niestety ostatni dowód, jak zawsze pióro Jego nadążało za rozwojem bieżących wydarzeń i jak serce Jego uczestniczyło w każdym przejawie troski o sprawy polskie najściślej związane z walką Polaków o wolność.

* * *

Pewien snop światła na możliwości, jakimi dziennikarze i publicyści polscy rozporządzają w walce o sprawę niepodległośc Polski, rzucił ostatnio kongres Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy (IFFJ) zorganizowany tym razem w Londynie w postaci „Sesji roboczej". Obrady toczyły się w salonie zebrań „Ogniska Polskiego" i przewodniczył im red. Paweł Zaremba prowadząc obrady w dwóch językach, angielskim i francuskim, ze względu na obecność delegatów z różnych ośrodków europejskich i zamorskich. Zjazd miał przede wszystkim na celu zdanie sprawy z działań głównego zarządu, którego siedziba mieści się w Nowym Jorku oraz nawiązanie bliższej łączności organizacyjnej z poszczególnymi ośrodkami krajowymi rozrzuconymi po całym wolnym świecie.

Główny referat sprawozdawczy wygłosił prezes Federacji red. B. Wierzbiański, wskazując, że podczas 12 lat swego istnienia Federacja zdołała skupić w sobie 12 grup narodowych, oprócz tego praktyka wykazała, iż musi się do Federacji dopuszczać również członków indywidualnych, wśród których znajdują się ostatnio przedstawiciele wolnej Kuby i Tybetu. Mówca wykazał następnie, jak stopniowo Federacja Wolnych Dziennikarzy zdobywała sobie uznanie w Związkach Dziennikarzy poszczególnych narodów i w Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Mówił on też o udziale poszczególnych delegatów Wolnych Dziennikarzy na przeróżnych konferencjach międzynarodowych i osiąganych przez nich sukcesach. Szczególnie uderzające wyniki osiągnięto przez sprowadzenie do Zachodniego Berlina grupy dziennikarzy z krajów neutralnych zebranych w Belgradzie i pokazanie im wzniesionego przez komunistyczne Niemcy muru, dzielącego Berlin wschodni od zachodniego. O stale rozszerzającej się działalności, zwłaszcza centrali Federacji i oddziału w Anglii świadczą sprawozdania Komisji Rewizyjnej, które wykazały wzrost ogólnego obrotu stopniowo z 30.000 do 55 tysięcy dol. rocznie, a w ostatnim roku suma ta jeszcze wzrosła do liczby 65 tys. dol.

Następnie sprawozdania składali poszczególni delegaci ośrodków poza londyńskich i londyńskiego pp: J. Ratiu, N. Żaba (ze Sztokholmu), Lukino (z Monachium), Popescu (z Rzymu), Braila (z Paryża) i inni. Okazało się przy tym, że działalność w poszczególnych ośrodkach jest na ogół dość skrępowana nieprzychylnymi warunkami polityczymi lub zwykłym brakiem środków finansowych. Według liczb szacunkowych, opartych częściowo na rejestracji wolnych dziennikarzy z krajów poza „żelazną kurtyną" i Kuby na ogólną liczbę ok. 130 tys. dziennikarzy znajdujących się na świecie, jest ok. 1.500 wolnych dziennikarzy, z czego Federacja zarejestrowała już ok. 1.000. Przypomnieć wypada, iż Federacja wydała w omawianym okresie kilka publikacji dotyczących sytuacji prasy w krajach za „żelazną kurtyną" oraz wykorzystuje wydany przez Zw. Dziennikarzy Polskich z racji wystawy Federacji w ramach wystawy w Londynie „Katalog wolnej prasy polskiej" w języku angielskim, którego redaktorem jest Bohdan O. Jeżewski. Obejmuje on przeszło 600 czasopism wydawanych w 50 miastach kilkunastu krajów. Poza tym Federacja sama z racji tej wystawy wydała katalog wszystkich zarejestrowanych dzienników i czasopism składających się na tzw. Wolną Prasę na Zachodzie.

O samym przebiegu obrad i wyników głosowań do władz ogłoszone zostanie osobne sprawozdanie. Wypada dodać, że wśród obecnych, prócz S. Paczyńskiego, znajdował się red. W.. Zahorski z Rzymu i grupa dziennikarzy polskich z Londynu z prezesem Zw. Dziennikarzy A. Bregmanem na czele.

* * *

Ostatnio wzmógł się w Londynie ruch odczytowy, który z powodu nagromadzenia materiału można tu potraktować tylko w najzwięźlejszym streszczeniu. Oprócz co niedzielnych wycieczek odczytowych do muzeów londyńskich prowadzonych przez M. Bohusza-Szyszko, z których największym powodzeniem cieszyło się zwiedzanie zbiorów Królowej Elżbiety w Buckingham Palace, zawierających bardzo cenne dzieła sztuki, wznowiło swą działalność odczytową Zjednoczenie Polek, które wespół ze Związkiem Lekarzy urządziło w „Ognisku" wieczór informacyjny, poświęcony zagadnieniu leczenia nerwic i środkom uspakajającym.

Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie nie tylko urządziło swój zjazd doroczny, z udziałem delegatów z Europy i krajów zamorskich, który odbywał się w dniach 16 do 18 listopada, ale również wespół z Szkołą Nauk Politycznych i Społecznych oraz Instytutem Badania zagadnień Krajowych zorganizowało wieczór sprawozdawczy na temat „Cośmy widzieli i słyszeli w Polsce" z udziałem pp. J. Poniatowskiego i J.S. Paprockiego, a na którym prelegentami byli pp. D. Gutmanówna, W. Mirzyński i S. Szmidt. Miesięcznik „Merkuriusz" ze swej strony zorganizował wieczór autorski wydawnictwa pn. „Meet Poland". Przewodniczył red. A.. Bregman, a prelegentami byli: I. Fihel-Badeni, B. Maciejewski, prof. S. Swianiewicz, dr Wiktor Poznański, J. Cydzik i L. Klimek.

* * *

W sprawozdaniu z obrad tegorocznego Zjazdu Pisarzy zakradła się w kilku pismach usterka w postaci pominięcia nazwiska p. Józefa Garlińskiego. Zdarzyło się to i kronikarzowi „Orła Bałego", który uwzględnił jego obecność w specjalnej Komisji dla zbadania sprawy Domu Pisarza. A że usterki takie zwykły nie chodzić pojedyńczo, należy również sprostować, że do tej Komisji nie wszedł już N. Sądek, który przedtem zajmował się tym zagadnieniem, lecz został zluzowany przez A. Fierlę. (n)

OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO W PARYŻU

Trzy tygodnie temu rozpoczął się nowy Rok Wykładowy. Otworzyły się podwoje Sorbony oraz licznych uczelni Paryża. Z tej okazji także i Studenci Polscy w Paryżu uroczyście obchodzili to święto.

W niedzielę, dnia 28-ego października 1962 r., o godz. 11-tej została odprawiona uroczysta msza Święta Akademicka transmitowana przez Radio, którą odprawił ks. szambelan A. Gałęzowski w asyście ks. Regnera i Szatkowskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. red. A. Stopa — kapelan Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu. Na mszy Św. zaszczycili nas swoją obecnością szanowni goście: pan Ambasador Kajetan Morawski, p. hr. Ledóchowska, p. Sulima-Świechowski oraz byli absolwenci, wśród innych kol.: M. Werno, kol. Prewysz-Kwinto, kol. J. Makowiecki, kol. S. Malinowski oraz T. Malinowska.

Tegoż samego dnia otworzyły się szeroko drzwi w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu — 4, rue de l'Odeon — Paryż VI.

Prezes kol. Leszek Załuski przemówił do szanownych gości, dziękując im za liczne przybycie oraz przedstawił program działalności w przyszłym roku akademickim. Podkreślił nie mniej problemy, z którymi musi się uporać. Między innymi dzięki planowanym imprezom , referatom i odczytom, spodziewa się przybycia licznych Studentów. Potem rozpoczął się skromny podwieczorek z lampką wina połączony z zabawą towarzyską.

KSIĄŻKA —
TO NAJMILSZY, NIEPRZEMIJAJĄCY UPOMINEK GWIAZDKOWY — SUGERUJEMY WIĘC:

W. Anders: „Bez Ostatniego Rozdziału“ 35/-
A. Piłsudska: „Wspomnienia“ 35/-
M. Sokolnicki: „Rok Czternasty“ 35/-
J. Otwinowska: (dla młodzieży) „Ich Młode Lata“ 9/-
J. Otwinowska: (dla dzieci) „Przygody Psotki i Filutka“ 6/-

Do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich.

KRONIKA WOJSKOWA

INDIE—CHINY. Oddziały chińskie wznowiły 20 października parcie ku dolinom indyjskim i to zarówno w Ladaku, jak w tak zwanej „północno-wschodnej agencji“ położonej między Butanem a Burmą. W Ladaku zdobyły ważny węzeł Demchok, gdzie przekroczyły rzekę Indus, oraz bardzo eksponowany posterunek indyjski Danlet Beg-Oldi nad rzeką Chip-Chap, zagrażając ważnemu lotnisku Chusul masowaniem nowych sił. Na wschodnim odcinku frontu, około 500 mil szerokim, zostały one wprawdzie koło Walong — w pobliżu Burmy — zatrzymane, ale na ważniejszym kierunku Mondila, graniczącym z królestwem Sikkim, wyparły Hindusów po ciężkich walkach 26. 10 z Towang. Zajęły także Kinzemane 7. 11. Dalsze ich postępy zostały wprawdzie pod koniec października zatrzymane, dzięki wprowadzeniu indyjskich odwodów oraz artylerii górskiej, ale sytuacja pogarsza się stale. Tym bardziej, że indyjskie wojska nie są wyekwipowane oraz, że Chińczycy gwałtownie poprawiają drogi prowadzące z Tybetu i podług oceny Nehru, mają na froncie i w Tybecie 13 lub 14 dywizji. Ponadto posiadają niewątpliwie silniejsze lotnictwo, na razie używane tylko dla celów rozpoznawczych i transportowych. Obustronne straty były w ostatnich walkach poważne. Indyjskie wynosiły do 28 października, podług oficjalnego komunikatu, 2.000 do 2.500 poległych i zaginionych, nie licząc rannych i odmrożonych. Tych ostatnich musiało być szczególnie dużo, bo dopiero dosłano koce, których dotychczas niektóre oddziały w ogóle nie miały, choć walczyły wśród śniegów. Na wschodnim odcinku frontu oddziały chińskie zajęły 17 listopada po ciężkich walkach nad rzeką Lohit w pobliżu granicy burmeńskiej i posunęły się dalej doliną, zaś w pobliżu granicy Butanu nie tylko zajęły pod koniec października Towang lecz szturmowały ważną przełęcz Se-lang. Zagroziły miastu Tespur, gdzie mieści się dowództwo całego północno-wschodniego frontu indyjskiego. Położenie pogorszyło się po zdobyciu przez Chińczyków Bondila w dniu 19 listopada przez co została otwarta droga w głąb prowincji Assam.

Zaopatrywanie frontów, tak czy inaczej utrudnione wobec nieposiadania dostatecznej ilości samolotów transportowych i helikopterów, zostało na wschodnim odcinku dodatkowo utrudnione przez sparaliżowanie strajkiem żeglugi na rzece Bramaputra. Dobrze przynajmniej, że w Gaûhati wybudowano ostatnio pierwszy w historii most przez tę potężną rzekę.

Czy wobec groźnej sytuacji na północy przerzucono dalsze siły z nad granicy pakistańskiej, gdzie one od lat niepotrzebnie stoją, nie wiadomo. Fakt, że Demchoku broniły także milicje i że w całej strefie przyfrontowej szkoli się na gwałt nieregularne oddziały, przemawia za tym, że wciąż jeszcze decydujące czynniki indyjskie nie pozbyły się obawy, że Pakistan, korzystając z kłopotów Indii, sięgnie po sporny Kaszmir. Obawy te zostały prawdopodobnie pogłębione przez sprzeciw Pakistanu przeciw lądowaniu samolotów, wiozących broń do Indii, na lotniskach pakistańskich i przez jego żądanie, by Ameryka dostarczyła mu, dla zachowania równowagi, analogiczne ilości broni i sprzętu. Również fakt, że wskutek protestu Pakistanu Turcja cofnęła zgodę na dostarczenie Indiom artylerii górskiej, nie poprawił stosunków między tymi wspólnie zagrożonymi krajami.

Napływ anglosaskiego sprzętu, bliskość zimy która uniemożliwi większe operacje, a przede wszystkim odejście niepopularnego Menona najpierw ze stanowiska ministra obrony, a 7 listopada w ogóle z rządu niewątpliwie poprawiły nastroje w indyjskich siłach zbrojnych. Przyczyniło się do tego także powołanie do służby bardzo popularnego gen. Thimayya, który podał się do dymisji w 1959 roku na znak protestu przeciw zgubnej polityce anglofoba i rusofila Menona. Zasłużony ten generał stanął na czele rady generalskiej, utworzonej po raz pierwszy przy premierze. Ministrem obrony został, po krótkim przejęciu tej obecnie szczególnie ważnej teki przez samego Nehru, Chawan. Szefem sztabu jest teraz gen. Thapar, bo gen. Kaul nadal dowodzi północno-wschodnim frontem, choć w prasie indyjskiej raz po raz pojawiają się notatki, że ma być zastąpiony przez „zdobywcę“ portugalskiej kolonii Goa, gen. Chandhuri, albo przez reaktywowanego gen. Kalwant-Singh.

Dymisjonowanie Menona, który był złym duchem a równocześnie ulubieńcem Nehru, nie oznacza bynajmniej zmiany w zasadniczej linii jego polityki neutralistycznej. Usunął go jako kozła ofiarnego, choć sam w stopniu nie mniejszym odpowiada za militarną niemoc Indii.

Kage

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Wbrew krakaniom pesymistów ruch wydawniczy w paryskim i londyńskim ośrodku emigracyjnym zamiast usychać tężeje. Co roku doliczyć się można około stu pozycji książkowych. Są różnej wartości i różną mają szatę graficzną. Naogół wydawane są coraz staranniej a stosunkowo wysokie ceny nie odstraszają nabywców. Kto ma kupić i tak kupi — mówią księgarze polscy w Londynie — lecz kupujący chcą by książka polska nie różniła się wyglądem od angielskiej z którą sąsiaduje na półce.

Co istotniejsze, wśród wydawanych książek więcej jest wartościowych niż miernych, lub po prostu nędznych. Od lat mówi się o t.zw. „trudnościach wydawniczych“. Każdy rozumie o co chodzi — trudności polegają na ryzyku opłacalności. Lecz właśnie one zmuszają do bardzo starannej selekcji manuskryptów. Grafomanom coraz dniej wcisnąć się na rynek. Chyba, że opłacają wydawcę lub przejmują na siebie większą część ryzyka sprzedaży w zamian za udzielenie firmy. Grafomani boją się bardzo naddruku „wydane nakładem autora“. Boją się bardziej niż tacy autorzy, którzy mają coś do powiedzenia czytelnikowi.

Literatura piękna

Najmniej jest beletrystyki. Zjawisko zrozumiałe. Polacy wolą klasyków, niekiedy interesuje ich powieść napisana w Kraju a najczęściej książka napisana przez sławę międzynarodową. Tę czytają w oryginale, jeśli oryginał jest w języku angielskim lub francuskim. Do powieści polskiej napisanej na emigracji podchodzą z niezasłużonym sceptyzmem. Może przyczyną jest mania „popularyzacji“, która przed kilku laty zmuszała dobrych pisarzy do obniżania poziomu i do pogoni za sensacją. Nie bez winy jest „Dziennik Polski“ w Londynie, poszukujący „łatwych powieści“ na odcinek.

Powieściopisarzy i to wielkiego talentu jest sporo na emigracji. Niektórzy mają tytuł do sławy na podstawie dorobku z przed kilku lat, inni są potencjalnie dobrymi. Lista była by długa. Nie mam odwagi jej układać, bo równie często można kogoś obrazić przez przeoczenie nazwiska jak obrazić kilku innych umieszczając czyjeś nazwisko obok ich nazwisk...

Większość pisarzy-literatów spełnia jednocześnie kilka innych funkcji pisarskich. Piszą esseje, recenzje, nowelki lub po prostu artykuły dziennikarskie na wszystkie możliwe tematy. Świadczy to dobrze o ich możliwościach a źle o warunkach materialnych, które ich zmuszają do produkowania za „any quick buck“ w prasie lub w radio. Źle czy dobrze — pozostaje faktem, że wszechstronność odciąga ich od pisania powieści.

Rzuciwszy okiem na ostatnich kilkanaście miesięcy stwierdzić by można, że jedyna chyba Romanowczowa wytrwała przy powieści nie zaprzątając sobie głowy innymi „zadaniami społecznymi“. Rezultat jest jak najlepszy.

„Półka księgarska“

Większość książek wydawanych na emigracji to nie powieści lecz dzieła o charakterze naukowym, półnaukowym i popularyzacyjno naukowym. Antologie, esseje, wspomnienia, podręczniki. Wszystkie starają się o jak najlepszą formę literacką. Zasługa ogromna autorów. Ne wszystkie, lecz wiele z nich „daje się czytać“. Odróżnia to je korzystnie od literatury podobnego typu produkowanej w Kraju.

Na tym przynajmniej odcinku pracy emigracja może być dumna. W ostatecznym obrachunku jednym z najpierwszych jej zadań jest nie dopuścić do skostnienia kultury polskiej w monotonii dialektycznej propagitki, w której słabutkie rozprawki Leszka Kułakowskiego wyrastają na miarę rewelacji zgodnie z przysłowiem o raku i o bezrybiu.

Oczywiście idiotyzmem było by twierdzenie, że wszystko co wartościowe w języku polskim... ukazuje się na emigracji .Tak ani nie jest i być nie może. Czytelnicy „Orła“ mogą zapoznać się choć w drobnej cząstce z krajowym ruchem wydawniczym przeglądając rubrykę pt. „Półka Księgarska“. Widać z niej, że obok książek tendencyjnych ukazuje się ogromna masa książek wartościowych i świetnych. Są wartościowe nawet wtedy gdy wstęp lub kilkadziesiąt luźno a strategicznie rozsianych w tekście ustępów „zapala diabłu kaganek“ opłacając się w ten sposób reżimowej cenzurze. A zresztą po siedemnastu latach, które minęły od ulokowania się komunistów w Warszawie, każdy Polak nauczył się oddzielać ziarno od plewy. Nie oddziela tylko skończony idiota. Tych nie brak rzecz jasna, lecz na pewno są w mniejszości.

Zmartwienie

Więc nie jest tak źle ani z ruchem wydawniczym, ani z poziomem pisanych książek, ani z czytelnictwem.

Jest jednak także zmartwienie. Nie wiadomo na co się zdecydować przy zakupie. Zwłaszcza gdy do rąk ewentualnego nabywcy trafia jednocześnie kilka wezwań o przedpłatę. Każda z przedpłat oferuje książkę wartościową, którą warto kupić Lecz przy subskrypcyjnym „embarras de richesse“ człowiek drapie się w zakłopotaniu w głowę i ostatecznie decyduje: poczekam aż wyjdą z druku, wtedy spojrzę i wybiorę jedną lub dwie. Decyzja logiczna, lecz zgoła nie pożądana z punktu widzenia zainteresowanych wydawców.

Leży przede mną stos ulotek subskrypcyjnych, a także listów z prośbą o napisanie wzmianki o subskrypcji. Nie przeglądam stosu. Zamykam oczy i cytuję z pamięci: „Orfeusz XX Wieku“ Józefa Wittlina w wydaniu „Kultury“, „Lajkonik na Wygnaniu“ Zygmunta Nowakowskiego, dzieło księdza Bełcha o św. Tomaszu, „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej, książka kochanego mistrza Lawińskiego, opowiadania Adama Czerniawskiego. Każda zasługuje na poparcie. Co mam zrobić? Podobno wzmianka w moich „Plotkach“ „dobrze robi“. Lecz nie mogę jednocześnie o wszystkich... Wybieram najmłodszego pisarza.

„Części mniejszej całości“

Jest nim Adam Czerniawski. Zbiór opowiadań nakładem „Oficyny Poetów i Malarzy“. Termin przedpłaty do 1 stycznia 1963. Cena 9/6 ($1.75 lub 5.25 NF). Kierować na adres autora: 55 Sandringham Rd. London NW 11.

Czytałem niektóre z opowiadań. W „Kulturze“ lub w „Kontynentach“. Dobre opowiadania. Warto je przeczytać. Warto je mieć w zbiorze, by zajrzeć od czasu do czasu po przeczytaniu. Czy mogę o nich napisać coś więcej? Nie sądzę by mi wypadało. Nie pisze się recenzji jednocześnie z wezwaniem o przedpłatę. Nie będę też zachwalał autora zdaniami w rodzaju: „szuka drogi“, „nosi w sobie ogromne możliwości“, „walczy sam ze sobą lub z innymi“ itp.

Ilekroć sam słyszę podobne zachęty odpowiadam: „Niech szuka, niech walczy, niech nosi“. Napiszę jedynie: spróbujcie przeczytać. Jeśli się wam nie będzie podobało daję szansę obrugania i autora i mnie za zachętę. Aha, jeszcze jedno. Przedmowę napisał Gombrowicz. Dla tych, którzy go uwielbiają niech to będzie atrakcją.Tych co go ścierpieć nie mogą pocieszam, że można nie czytać wstępu. Wystarczą opowiadania.

Cynamon

Połowa lub więcej moich czytelników klnie w tym miejscu głośno: ależ się rozliteracił... Co w tym wszystkim zabawnego? Gdzie jest plotka, gdzie jest anegdota? Moim zdaniem jest potrosze i jednej i drugiej. Ale przyznaję, że dzisiejszy felieton wypadł jednostronnie.

Notuję zatem dla odprężenia uporczywą pogłoskę o zbawiennym działaniu pastylek cynamonowych w wypadku przeziębienia. Nasze babki znały i stosowały tę receptę. Stosowano ją powszechnie w Średniowieczu. Dziś zjawia się znowu jako ostatni krzyk mody grypowej, w postaci pastylek lub kropel. Krople należy zażywać z gorącym mlekiem.

Cynamon? W dwudziestym wieku? W erze antybiotyków? Właśnie. Jeśli nie pomoże na pewno nie zaszkodzi a smakuje przyjemnie i orzeźwia. Obrona przed antybiotykiem jest zresztą równie ważna jak obrona przed grypą. I może pomóc. Wiem z doświadczenia. Bo choć jeszcze kicham, lecz przecież te „plotki“ wystukałem na maszynie. Dzięki cynamonowi i roztropnie dawkowanemu whisky z miodem.

J. P. H.

KRZYŻÓWKA NR 486/62

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) jeden z Czajkowskich, ma imię miał Mehmed; 3) wysokie karty; 5) koczownik jeszcze dziś w Europie (wspak); 8) rodzaj utworu literackiego, nigdy między małżonkami?; 10) sielanka; 11) narzędzie u rzeźnika lub w kuchni; 12) imię i nazwisko marszałka wielkiego koronnego, wodza i buntownika; 15) trąba; 16) Cham był niedobrym; 18) niedomaganie pijaka; 20) dwie; 21) ukrywa miejsce pobytu; 22) Krasickiego modna; 25) partyzant; 26) miejsce oporu; 27) ptak.

Pionowe: 1) rodzaj deseru; 2) parlament rosyjski; 4) metoda; 6) parada, uroczystość; 7) założyciel Liceum Krzemienieckiego; 9) część uroczystego stroju kapłana; 10) małe dzieci do instrumentów (wspak)?; 13) burza; 14) wycieraczka; 15) insekt; 16) najbardziej znany polski Jan; 17) martwi się firma, gdy przed nim staje; 19) wojskowy kolor?; 23) ona w języku obcym; 24) drzewa (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 476/62

Poziome: 1) futro, 3) kat, 5) żuraw, 8) oskard, 10) trusia, 11) rosły (wspak), 12) Kazimierz Wielki, 15) chrom, 16) pra, 18) Stryj, 20) wina. 21) proso (wspak), 22) rydz, 25) chochoł, 26) klangor' 27) Warmia i Mazury.

Pionowe: 1) fiołek, 2) [illegible]ka, 4) reszta (wspak), 6) rysy, 7) wianki, 9) Dyzio, 10) trawa, 13) iloraz, 14) Estera, 15) chwalca, 16) postółka, 17) maklerka (wspak), 19) urodzaj (wspak), 23) Cham, 24) zacz.

BRIDŻ

Większość rozkładów przy normalnej grze nie przedstawia specjalnych problemów. Wynik gry zależy raczej od prawidłowej licytacji.

♠ A 4
♥ K 7 6 5
♦ A 8 7 6 3 2
♣ 8

♠ D 10 8 6	N	♠ W 9 7 3
♥ D 9	W E	♥ W 10
♦ D 8	S	♦ K W
♣ K W 5 3 2		♣ D 10 7 6 4

♠ K 5 2
♥ A 8 4 3 2
♦ 10 9 4
♣ A 9

Konia z rzędem o zakład, że najczęstszym kontraktem przy naszych stolikach będzie bez atu. Jest nasza nagminna wada, której nie można wyplenić. Ktokolwiek będzie ozgrywał atak będzie treflowy i mimo najszczęśliwszego rozkładu więcej niż 9 lew wziąć nie można podczas gdy szlemik w obu czerwonych kolorach jest wykładany. Nie jest usprawiedliwieniem, że rozkłady były wyjątkowo pomyślne.. Przy gorszych bez atu czeka katastrofa. Większym winowajcą jest N., który dopuścił do gry bezatutowej ze singlem. Jest to przykład niewykorzystania karty i utraty robra z powodu niechęci do gry kolorowej, która daje większe możliwości..

Rozkład ten istotnie miał miejsce i 4 bez atu zostało przegrane. Potem przeciwnicy otrzymali dobrą kartę i skończyli robra. Niech to będzie przestrogą, bo karta nie lubi, żeby ją marnować.

Kazimierz Schleyen

KALENDARZYK KOMBATANTA 1963

Do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

w cenie 4/6 w reksynie i 7/6 w skórce

PRYMAS POLSKI W TELEWIZJI WŁOSKIEJ

W krótkim oświadczeniu, złożonym w telewizji włoskiej, Prymas Polski ks. kard. Wyszyński wyraził m. in. nadzieję, że na Sobór przybędą z Polski jeszcze inni biskupi, oprócz już obecnych 17 członków Episkopatu Polskiego na ogólną liczbę 65.

Ojciec św. zamianował 10 członków Trybunału Administracyjnego, a wśród nich ks. bisk. Edmunda Nowickiego, koadiutora gdańskiego.

Debata na posiedzeniach plenarnych Soboru, tj. na Kongresach Generalnych nad schematem liturgicznym dobiegła końca. Dla usprawnienia dyskusji zarządzono, aby uniknąć powtarzania spraw już omówionych, aby każdy z Ojców zapisujących się do głosu składał uprzednio krótkie streszczenie, a po wystąpieniu treść przemówienia w 2 egz. Ponadto Prezydium Soboru zostało upoważnione przez papieża do wysuwania wniosku o zamknięcie dyskusji, jeśli uzna debatę nad tym zagadnieniem za dostatecznie wyczerpaną. W takim wypadku Ojcowie głosują nad wnioskiem przez powstanie.

Zaraz po ogłoszeniu tego upoważnienia Prezydium wystąpiło o zamknięcie dyskusji nad drugim rozdziałem schematu o liturgii i wniosek został przyjęty. Dyskusja nad trzecim rozdziałem o sakramentach i sakramentaliach potoczyła się szybko i Kongregacja przeszła z kolei do rozdziału 4. traktującego o modlitwach Brewiarza. Pozostałe 4 rozdziały tego schematu rozważane są już łącznie. W ten sposób Sobór przejdzie do rozważania następnego schematu o Źródłach Objawienia.

Na każdym posiedzeniu Kongregacji przemawia po kilkudziesięciu mówców, w czym często przedstawiciele Episkopatu Polskiego. W dyskusji nad Służbą Bożą tj. o Brewiarzu wystąpiło 10 kardynałów, a m. in. ks. kard. Wyszyński.

J. Gn.

WSPÓŁPRACA Z NIEKATOLIKAMI NA SOBORZE

Przewodniczący Sekretariatu dla spraw jedności chrześcijan ks. kard. Bea miał konferencję prasową z dziennikarzami akredytowanymi przy Soborze. Ks. kardynał złożył na wstępie sprawozdawczym, radia i telewizji podziękę za rzetelną współpracę, podkreślając, że jeśli wysiłki Sekretariatu mogły znaleźć tak znaczny oddźwięk w opinii światowej, to w dużej mierze jest to zasługą prasy.

Przechodząc do reakcji chrześcijan-niekatolików na przebieg obrad Soboru, prelegent powtórzył tu słowa, że jest to „cud prawdziwy cud", wypowiedziane po audiencji papieskiej dla obserwatorów soborowych. Z gorącym uczuciem i z ogromnym zainteresowaniem przyjęli oni powstanie Sekretariatu dla spraw jedności chrześcijan. Ponad 40 obserwatorów i gości reperezentuje na Soborze prawie wszystkie organizacje wyznaniowe chrześcijańskie niekatolickie, wywodzące się z reformacji, jak i znaczną liczbę kościołów wschodnich. Smutnym objawem jest — jak to podniósł kard. Bea — nieobecność dużej liczby kościołów prawosławnych ze wschodu, mimo iż uczyniono olbrzymie wysiłki, by na Sobór przybyły.

●

Innym wyrazem życzliwego ustosunkowania się jest to, że tyle społeczności chrześcijańskich niekatolickich apelowało kilkakrotnie do swych wiernych, o modlitwy w intencji Soboru. Tę właśnie łączność modlitwy mówca uważa za cud, szczególnie jeśli porównamy to z stanowiskiem niekatolików w okresie Pierwszego Soboru Watykańskiego.

O zadowoleniu i podziwie dla organizacji Soboru, dla sposobu, w jaki obserwatorzy są traktowani i dla zaufania, z jakim oddano do ich dyspozycji te same dokumenty soborowe, wielu z nich złożyło własne oświadczenia. Sekretariat uczynił wszystko, by dopomóc im w wypełnieniu ich trudnego zadania.

●

Wielu obserwatorów uderzyła całkowita swoboda dyskusji. Sekretariat uważa ten aspekt Soboru za niewątpliwie sprzyjający wzajemnemu zbliżeniu chrześcijan i katolików. Powód, wg. kard. Bea jest ten: ponieważ w Kościele katolickim często i silnie podkreśla się zasadę autorytetu, łatwo z tego możnaby wnioskować, że członkowie Kościoła, nie wyłączając biskupów, są jak gdyby ujarzmieni przez utorytet. Dlatego też ten i ów był zdumiony widząc, jak jeden kardynał przemawiał tak, a drugi inaczej. Stąd szczególnie pożytecznym jest obserwowanie na Soborze, jak w konkretny sposób wygląda zupełne poddanie się doktrynie Kościoła w sprawach już zdefiniowanych. Przy tej wierności jednak dobrze jest zauważyć również i wolność opinii i dyskusji tam, gdzie nauka powinna jeszcze zostać wyjaśniona i zdefiniowana, albo w odniesieniu do zastosowań praktycznych.

Sekretariat dla spraw jedności chrześcijan, przyrównany w swych zadaniach do Komisji soborowych, naturalnie przedstawi do dyskusji Kongregacji Generalnej swoje schematy oraz będzie współpracował z innymi Komisjami przy zagadnieniach, które mają związek z jednością chrześcijan.

Wreszcie co do perspektyw i wyników Soboru, ks. kard. Bea wyraził ufność, widząc, że to gigantyczne dzieło jest podtrzymywane błogosławieństwem Bożym.

J. Gn.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Zwycięstwo de Gaulle'a — czy odprężenie w świecie?

ZWYCIĘSTWO De Gaulle'a w francuskich wyborach, wzmacniające Francję i oddalające widmo kryzysu wewnętrznego, którego się dość powszechnie obawiano w zachodnich stolicach, jest raczej wyjątkowym, jasnym faktem na międzynarodowym horyzoncie. Poza tym bowiem ogniska zapalne, odległe między sobą i rozciągające się od Kuby na zachodniej półkuli po półwysep Arabski na Środkowym Wschodzie i dalej Himalaje, a grożące wciąż rozpaleniem się dokoła Berlina, nie przedstawiają obrazu pogodnego. O próbach ich ugaszenia trudno jeszcze powiedzieć, że okazały skuteczność.

Chociaż geograficznie oddalone, ogniska te są jednak między sobą powiązane przez polityczną grę centralnych ośrodków rywalizacji światowej. Komunistyczna centrala moskiewska zwłaszcza próbuje wyzyskiwać te konflikty i robić z nich towary przetargu, aby ostatecznie na tym czy innym odcinku jakąś korzyść zyskać. W szczególności sądzę, że indyjsko-chińskie walki w Himalajach, które uważane są za kłopot Kremla przez wielu komentatorów zachodnich, w rzeczywistości okażą się jednym z sowieckich atutów, jeśli Zachód zechce Moskwie płacić ustępstwami gdzieindziej za „containment" chińskich komunistów.

Zwycięstwo De Gaulle'a, czyli popierających jego politykę kandydatów w pierwszej rundzie wyborów do Zgromadzenia Narodowego, zaskoczyło swoimi rozmiarami nawet samych zwycięzców. Powszechna była opinia we Francji i w innych krajach, że sukces referendum sprzed kikunastu dni się nie powtórzy i wybory przyniosą De Gaulle'owi izbę parlamentarną wrogą, uniemożliwiającą rządzenie. Wbrew tym proroctwom, pierwsza runda z 18 bm. zapowiada w końcowym rezultacie, według zgodnej opinii prasy, bezwzględną większość w przyszłym Zgromadzeniu Narodowym Francji — zwolenników V Repubiki i jej Prezydenta.

Francuska ordynacja wyborcza jest obecnie jednomandatowa i przewiduje, że w pierwszym głosowaniu kandydat musi otrzymać do wyboru bezwzględną większość głosów, a dopiero w następnym, odbywającym się po tygodniu, wystarczy mu większość względna. Otóż, w dniu 18 b.m. — na 369 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym — wybrano 96 posłów, z czego 57 zwolenników De Gaulle'a (45 Związku Nowej Republiki — UNR oraz 12 progaulle'istowskich Niezależnych). Drugą w kolejności grupę wybranych stanowią chrz. demokraci (MRP) z 13 miejscami, ale co do ilości oddanych głosów komuniści, którzy przeprowadzili kandydatów tylko 9. Na UNR padło głosów 5.847 tys., na komunistów—3.992 tys. i powyżej półtora miliona na chrz. demokratów. Poza tym tradycyjne partie francuskie, które sprawowały rządy w III i IV Republice z radykałami i socjalistami na czele poniosły druzgocącą klęskę. Ich główni przywódcy i byli premierzy, Paul Renaud, Mendes France czy Guy Mollet, który zalecił głosować raczej na komunistów niż na cy tradycyjnych stronnictw w spo- UNR — przepadli. Dawni zwolennicy łeczeństwie francuskim, głosowali więc za De Gaulle'm, albo wstrzymali się od głosowania, dając niebywale wysoki odsetek 31.25 proc. absencji.

Wojna w Himalajach i w Arabii

Żyjemy w czasach zaciemniania pojęć i wartości, w rezultacie czego różnice między białym i czarnym albo złym i dobrym także się „neutralizują". Po zakończeniu drugiej wojny światowej nie zawarto więc pokoju i trwa t.zw. wojna zimna, a rozmaite rzeczywiste i krwawe walki zbrojne między państwami nie są natomiast wojną, póki tego rodzaju zakłamanie odpowiada obu stronom.

Wydaje się, że zamykanie oczu na fakt wojny między Chińską Republiką Ludową a Indiami zaczyna nasuwać trudności nawet samemu premierowi Nehru, głównemu przedstawicielowi neutralizmu w polityce światowej. W walkach bierze już udział po kilka dywizji z każdej strony i komuniści chińscy zdobywają coraz nowe miejscowości, chociaż wciąż jeszcze na spornym terytorium indyjskim t.zw. Północno-Wschodniej Agencji Granicznej, zakreślonym przez linię Macmahon'a. Nehru dopiero teraz oświadczył w parlamencie indyjskim, że należy się zastanowić nad kwestią uznania stanu wojennego między czerwonymi Chinami a jego krajem za istniejący.

Wahania Nehru i ociąganie się z tą, zdawało by się, oczywistą decyzją tłumaczą się kilkoma przyczynami. Przede wszystkim rząd Indii chciał by za wszelką niemal cenę utrzymać się na torze neutralizmu, umożliwiającego kontynuację dobrych stosunków z Rosją. Nehru spodziewa się w związku z tą postawą, że rządy zachodnie — po myśli niektórych kół — porobią jakieś ustępstwa Moskwie na innych odcinkach światowego frontu, za corocznie zapowiadane w zachodniej prasie zerwanie z Pekinem, albo przynajmniej za nacisk Kremla w kierunku przyhamowania przez chińskich komunistów ataku na Indie. Po wtóre, Nehru może ma nadzieję, że wojska czerwonej armii chińskiej nie posuną się poza sporny obszar, objęty linią Macmahona i nie wkroczą na bogatą w złoża naftowe, gęsto zaludnioną nizinę Assanu nad rzeką Bramaputrą.

Zdaniem kół politycznych Pakistanu, w stolicach zachodnich wyolbrzymia się rozmiary konfliktu chińsko-indyjskiego i Nehru wyzyskuje to dla wyżebrania możliwie największych ilości uzbrojenia, które stanowić ma groźbę głównie przeciw Pakistanowi, na którego granicy Nehru trzyma — według tychże informacji z Pakistanu — 80 proc. swoich wojsk. W rezultacie, skarżą się nie bez racji Pakistańczycy, że za ich stanowcze współdziałanie z Zachodem oraz przynależność do paktów obronnych SEATO czy CENTO otrzymują teraz gorszą rekompensatę, niż Indie za swój „neutralizm", mocno zabarwiony sympatiami do polityki Kremla. Jak wiadomo, pretensje Pakistanu do Kaszmiru nie znalazły również przychylnego oddźwięku na Zachodzie.

21 listopada rozeszły się wiadomości o radiowej propozycji Pekinu zawieszenia broni. Komuniści chińscy gotowi są rzekomo cofnąć się na linię graniczną z 7. XI. 1959 i proponują utworzenie między obu stronami strefy zdemilitaryzowanej. Reakcja rządu indyjskiego nie jest — do chwili pisania tego przeglądu — sprecyzowana, lecz zrozumiałą nieufność do komunistycznego gołąbka pokoju słusznie zaznaczono.

Podczas gdy o walkach chińsko-indyjskich w Himalajach jest na świecie bardzo głośno, zbrojne starcia na półwyspie Arabskim są raczej przemilczane. Nie znaczy to wcale jakoby ustały albo że niebezpieczeństwo rozpalenia się większego ogniska wojennego między prozachodnimi monarchami Arabii Saudyjskiej, Jordanii i pretendentem Jemenu, a rewolucjonistami nacjonalistycznymi, kierowanymi i wspieranymi przez egipskiego Nassera, zostało zażegnane.

Prasa amerykańska wypowiada się otwarciej na temat sytuacji arabskiej, niż brytyjska i nie ukrywa poważnej troski. Zwraca ona uwagę, że brak stanowczej reakcji na wojskową oraz polityczną pomoc, której Egipt udziela teraz rewolucyjnemu rządowi w Jemenie, może stworzyć niebezpieczny precedens na przyszłość. Pronasserowscy nacjonaliści także w innych krajach arabskich poczują się zachęceni do pójścia w ślady jemeńskich i rewolucja może ogarnąć cały półwysep. Dziwnie bierna w stosunku tej groźby dla pokoju okazuje się ONZ i opinia amerykańska apeluje głosami kilku poważnych publicystów o interwencję, wymaganą zresztą przez statutowe cele nowojorskiej organizacji.

Odprężenie na Kubie?

Tymczasem w kryzysie kubańskim nastąpiło odprężenie i toczą się rzekomo poufne rozmowy między Waszyngtonem i Moskwą celem osiągnięcia jakiegoś kompromisu. Moskwa jednak próbuje konflikt o Kubę rozgrywać na szachownicy całej kuli ziemskiej i targuje się równocześnie o sprawy Indii z Chinami, Berlina i ogólnego rozbrojenia. Można to wnosić głównie z wypowiedzi tych komentatorów zachodnich, którzy sugerują ustępstwa dla Moskwy, celem przyśpieszenia grożącego jej rzekomo zerwania z Pekinem.

Równolegle do informacji o pekińskich propozycjach zawieszenia broni w Himalajach, prez. Kennedy ogłosił, że Chruszczow zarządził wycofanie z Kuby trzydziestu sowieckich bombowców w ciągu miesiąca, za co uzyskał zawieszenie blokady tej wyspy ze strony amerykańskich sił zbrojnych — natychmiast. Nie rozwiązuje to jeszcze innych spornych kwestii, zwłaszcza inspekcji wojskowych instalacji wojennych na Kubie, ale wytwarza tymczasem atmosferę odprężenia, zobaczymy jak trwałego. Uznanie przez Stany Zjednoczone komunizmu na tej wyspie pod warunkiem, że nie stanie się on na zachodniej półkuli i pod bokiem Ameryki „bazą ofensywną", zawiera w sobie wewnętrzną sprzeczność. Komunizm jest ze swojej natury dogmatyczną, bezkompromisową doktryną, a moskiewska centrala podporządkowuje go w dzisiejszym okresie historycznym bezwzględnie swoim imperialistycznym celom.

Należy wątpić, czy uda go się Waszyngtonowi na Kubie zneutralizować.

Z.S.

DOKUMENTY CHWILI

Zeszyty Informacyjno-Polityczne pod redakcją Adama Ciołkosza

Zeszyt I-szy już do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich

w cenie 22/-.

Pożegnanie Ryszarda Piestrzyńskiego

(Dokończenie ze str. 1)

cysta i korespondent zagraniczny przy Lidze Narodów oraz na licznych konferencjach międzynarodowych. Równocześnie bierze czynny udział w politycznej działalności ruchu narodowego, z którego ramienia zostaje wybrany w 1930 r. posłem m. Poznania na sejm, do którego wszedł jako jeden z najmłodszych członków izby.

Kiedy w latach trzydziestych w jego młodym wówczas pokoleniu rozpoczęło się szukanie własnych dróg, Piestrzyński należy do ideologów kierunku narodowo-państwowego, którego głównym organem była poznańska „Awangarda". Obraną drogę ideową uzasadnia Piestrzyński w kilku publikacjach. Ze skrystalizowanych tez narodowo-państwowych wypłynęło z kolei opowiedzenie się za konstytucją kwietniową oraz głosowanie za nią, związane z rozejściem się ze stron. narodowych.

Wybuch wojny zastaje Ryszarda Piestrzyńskiego na stanowisku naczelnego redaktora „Kuriera Porannego" w Warszawie. Kiedy po kampanii wrześniowej znalazł się na emigracji w Bukareszcie, pracował tam w dziale opieki nad ewakuacją polskich uchodźców, którzy z okupowanego kraju dążyli do wolnych krajów, zwłaszcza do formującej się na Środkowym Wschodzie i we Francji armii. Po wkroczeniu Niemców do Rumunii, R. Piestrzyński przedostaje się do Palestyny i wstępuje do Samodzielnej Brygady Karpackiej. Od młodości słabego zdrowia i nie nadający się do służby frontowej, Piestrzyński otrzymuje przydział do działu kultury i oświaty, w którym jego pióro niezmiernie odpowiedzialnego i opartego o dużą wiedzę publicysty znajduje cenne zastosowanie. Zaczyna pisywać dla publikacji Brygady, zwłaszcza w jej czasopiśmie „Ku wolnej Polsce".

Kiedy w 1942 r. Armia Polska z Rosji wyszła pod wodzą gen. W. Andersa na Środkowy Wschód, Piestrzyński na terenie Bagdadu wchodzi w skład redakcji tygodnika tej armii i potem 2 Korpusu „Orzeł Biały", którego zostaje później we Włoszech naczelnym redaktorem i którego publicystą był do ostatnich dni swego, niespodziewanie i przedwcześnie zakończonego życia. Z „Orłem Białym" po kampanii włoskiej, kiedy 2 Korpus przenosi się na wyspy brytyjskie, Piestrzyński udaje się pod koniec 1946 r. do Brukseli, gdzie pismo to drukuje się do wiosny 1949, po czym — uzyskawszy odpowiednie warunki wydawnicze w W. Brytanii — instaluje się w Londynie.

Piestrzyński redaguje je w dalszym ciągu do lata 1957, kiedy atak długotrwałej choroby podkopuje jego możliwość intensywniejszego wysiłku. Po kilkomiesięcznej przerwie w pracy podejmuje ją jako publicysta tegoż „Orła Białego", którego był poprzednio naczelnym redaktorem. Równocześnie zamieszcza swoje artykuły — głównie z zakresu polityki międzynarodowej, której był jednym z najwytrawniejszych w prasie polskiej znawców — na łamach „Dziennika Polskiego" w Londynie, oraz innych czasopism niepodległościowej emigracji. Spory tom p.t. „W pół drogi" zawiera zbiór jego artykułów z okresu wojny, głównie na tematy międzynarodowe, stanowiąc jakby publicystyczną kronikę pół kiej problematyki wojennej.

Publicystyka Ryszarda Piestrzyńskiego była sumienną i wytrwałą służbą idei Polski niepodległej, opartej o granice Odry i Nysy Łużyckiej na zachodzie i Traktatu Ryskiego na wschodzie, idei Polski silnie zwartej wewnętrznie w ramach mocnego ustroju konstytucyjnego, Polski kroczącej dalej po drodze chrześcijańskiego tysiąclecia i budującej swoją przyszłość na duchowych wartościach Chrystusowej wiary. Dobry Polak i gorliwy, praktykujący katolik, człowiek wielkiej prawości, skromności i bezinteresowności, głęboko przywiązany do rodziny, w młodości kochający syn, ostatnio mąż, brat i ojciec, Ryszard Piestrzyński przeszedł przez życie drogą obowiązku i pracy, otoczony szacunkiem ogólnym, przyjaźnią kolegów i miłością najbliższych.

Osierocił żonę, Romanę z Pawłowskich, wybitną artystkę scen polskich, 11-letnią córeczkę Izabellę i siostrę, Wandę Chłapowską. Pozostawił w żalu liczne grono przyjaciół, otwierając nową, dotkliwą lukę w szeregu publicystów politycznej emigracji niepodległościowej.

IRENA SAS

ARABSKA KOREA W JEMENIE

Bejrut, w listopadzie

NIKT nie przypuszczał, że pierwszy krok ku reformom w średniowiecznym Jemenie będzie tak łatwy, a dalsze tak bardzo trudne. Wszystkie państwa arabskie były przekonane, że zmiany w Jemenie muszą nastąpić podobnie zresztą jak na całym Półwyspie Arabskim. Wydawało się jednak, że dojście do władzy w Jemenie Imana El Badre, przemianowanego na Mohammada, doprowadzi w sposób ewolucyjny do pożądanych zmian. To przewidywanie nie uwzględniało jednak innych możliwości. I dlatego w tej chwili na terenie Jemenu toczą się trzy wojny.

Pierwsza — cywilna, pomiędzy Imanem a brygadierem Salalem. Druga — egipsko-saudyjska w następstwie interwencji Abdel Nassera w wewnętrzne sprawy Jemenu, zawarcia paktu wojskowego z Salalem, a z kolei bombardowania przez flotę i lotnictwo egipskie zgrupowań jemeńskich na pograniczu saudyjsko-jemenickim. Trzecia — chyba największa — to wojna społeczna. Na tle tej trzeciej właśnie, w krótkiej drodze reguluje się, jak w Egipcie po roku 1954, konflikty społeczne datujące się z przed wieków, spory między rodzinami, szczepami i dzielnicami. Od niej zależy, czy Jemen pozostanie nadal państwem średniowiecznym pod władzą Imana czy pod władzą prezydenta, co oczywiście jest bez znaczenia, czy też wejdzie na drogę, na którą z powodzeniem przed nim już weszły Liban, Syria, Sudan, Jordania a nawet w pewnym stopniu Irak i Egipt. Od niej zależy wynik oby równoległych wojen — cywilnych i interwencyjnych.

W tym samym czasie jednak gdy te trzy wojny miotają Jemenem, angażując nie tylko całe jego społeczeństwo i każąc mu ponosić codzienne konsekwencje konfliktu, lecz także cały świat arabski, za kulisami dzieje się wiele innych rzeczy. Do nich należy istnienie bardzo konkretnych i wydaje się doskonale przemyślanych planów chińskich i sowieckich, zgodnych czy równoległych, a zmierzających do przemienienia Jemenu nie tyle w republikę demokratyczną, czy prezydencjalną, ile do nadania temu krajowi charakteru Kuby a przynajmniej Korei. Chińczycy weszli na teren Jemenu już około roku 1955, budując szereg dróg, a w szczególności największą, z której można korzystać przez cały rok między jedynym nowoczesnym portem w Hodeidzie, a stolicą Sanaa. Aktywność ich od roku 1959 jak gdyby przygasła, chociaż obowiązuje nadal traktat z roku 1958 przewidujący budowę dalszych dróg, konserwację wybudowanych oraz stworzenie szeregu obiektów przemysłowych. Sowiety, flirtujące z Imanem jemeńskim od kilkudziesięciu lat i mające ożywione stosunki handlowe z nim, wybudowały z kolei w roku 1960 port w Hodeidzie będący równocześnie bazą przelotową dla sowieckich łodzi podwodnych, oraz szereg zakładów przemysłowych i szpitali. Te punkty są ich pozycjami wypadowymi i z nich działając w oparciu o partię komunistyczną infiltrującą Jemen z pobliskiej Republiki Somalijskiej na kontynencie afrykańskim i z Adenu, wniknęli głęboko w społeczeństwo.

Ekspansja Egiptu, znajdująca podnietę w ambicjach panarabskich Nassera, zwłaszcza po porażce jego w Syrii, oraz w jego konkretnym dążeniu do nafty na Półwyspie Arabskim, stanowi w tej grze czynnik pierwszorzędny, eliminując tradycjonalne, odwieczne siły Jemenu, niszcząc jego strukturę i wysuwając na czoło społeczeństwa elementy prymitywne a ambitne. W ten sposób dokonywuje się praktycznie pierwsza połowa roboty, ułatwiającej penetrację chińsko-sowiecką. Dzieje się to chyba podobnie jak w Egipcie, w chwili obecnej jeszcze poza świadomością Abdel Nassera, chociaż i tu można mieć pewne wątpliwości, a sytuacja, która się krystalizuje, uniemożliwia powrót do przeszłości, prowokuje całkowitą wewnętrzną dezorientację i kompletne skłócenie wszystkich pomiędzy sobą.

Być może więc, że będziemy mieli na Półwyspie Arabskim długotrwałą wojnę rzekomo między Jemenem republikańskim a Arabią Saudyjską a w rzeczywistości między Egiptem, wspomaganym przez znikomą część szczepów jemeńskich, a Arabią i Jordanią. Konflikt ten przypominający wojnę koreańską czy indochińską może się jątrzyć nawet bardzo długo a przykład oazy Burainі jest tu bardzo pouczający. Tu jednak trudno przypuścić, by mógł on być zlokalizowany politycznie. Konsekwencje jego muszą się odbić nie tylko na dalszej spoistości Ligi Arabskiej, która przechodzi ciężki kryzys natury polityczno-moralnej, lecz również na polityce poszczególnych państw arabskich. Już dziś równolegle do wyłaniającego się zgrupowania neutralnych, do którego należą taktycznie Syria i Liban, a doktrynalnie Jordania, Sudan, Libia i Marok, zupełnie wyraźnie widać konsolidację obronną czterech pozostałych jeszcze arabskich monarchii, a mianowicie Jordanii, Saudii, Libii i Maroka.

Solidarność Egiptu i maszerującego w jego kulisach komunizmu w sprawie Jemenu jest zupełnie niedwuznaczna.

Trudno jednak przewidzieć, co ostatecznie się stanie. Dziś zmieniają się sztandary Jemenu a w miejsce tradycyjnej czerwonej flagi z mieczem, na maszt wciągnięto flagę arabskiej jedności, podobną do sztandarów innych państw arabskich. Któż jednak może zagwarantować, że flaga jutra nie będzie znowu czerwona, tylko że nie z mieczem proroka a z z sierpem i młotem?

AKCJA DONOSICIELSTWA

Stalinowskie metody wychowania młodzieży

Komuniści w Polsce wrócili do metod stalinowskich, stosowanych w okresie Bieruta. Osoby przybyłe z Polski twierdzą, że reżimowcy nie tylko coraz bardziej starają się ograniczyć wpływ domu i Kościoła na wychowanie dziecka, ale pod różnymi pozorami starają się dzieci i młodzież pozyskać do organizowanej akcji donosicielstwa. Dlatego rodzice, nauczyciele czy księża spotykają się coraz częściej z szykanami władz.

Nieraz — jak twierdzą wspomniane osoby — zdarzają się wypadki, że np. uczniowie, by zemścić się na nauczycielu za zły stopień lub udzieloną naganę, składają donos, oskarżając go o nielojalność wobec „Polski ludowej".

POLSKIE ZADUSZKI W LILLE

Jak co roku, polscy kombatanci w Lille i okolicy zebrali się w dzień Zaduszek na Cmentarzu Wschodnim, by uczcić pamięć zmarłych Kolegów.

Trzeba zaznaczyć, że Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Lille pieczołowicie opiekuje się grobami polskich żołnierzy. Jest ich na cmentarzu w Lille 18. Na każdym grobie jest płyta z napisem: „Tu spoczywa żołnierz polski". Dalej idą imię i nazwisko, stopień wojskowy, rok urodzenia i śmierci.

W dzień Zaduszek polska kolonia obchodzi wszystkie polskie groby, składa na nich kwiaty i stawia świeczki — zgodnie z tradycyjnym zwyczajem polskim. Francuzi przyglądają się tym ceremoniom z uszanowaniem i podziwiają pielęgnowanie przez emigrantów polskich tradycji.

W tym roku pogoda dopisała, było więc nas sporo. Prowadził nas niezmordowany prezes koła SPK i sekretarz generalny Centralnego Związku Polaków we Francji inż. Eugeniusz Tuszewski. Bóg zapłać wszystkim co pamiętają o naszych zmarłych braciach.

Bronisław Szczapa

Lwów — 1782 — Wiedeń

J. A. BACZEWSKI

Najwyższej jakości

Gatunkowe

Wódki i Likiery

Przedstawiciel:

J. A. Bruce & Co.

9, Lenthall Place,

(koło stacji Gloucester Rd.)

London, S.W.7. Tel.: FRE 5808

Zebranie Federacji Europejskiej Polskich Kombatantów

Przed rokiem powołana została do życia Federacja Europejska Polskich Kombatantów, w skład której wchodzą: a) dawna francuska Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, jako sekcja francuska i b) Krajowe SPK, europejskie, które tworzą sekcję europejską. Obie sekcje mają własne zarządy — prezes jest wspólny.

Prezydium Rady Głównej SPK, Federacja Światowa na swym zebraniu w dniu 29 kwietnia br. uznało za słuszną inicjatywę podjętą przez Kolegów z kontynentu powołania Federacji Europejskiej Polskich Kombatantów i zaleciło jej rozszerzenie na wszystkie ogniwa europejskie SPK. Równocześnie Prezydium Rady Głównej sformułowało zadania Federacji Europejskiej w sposób następujący:

1. Współdziałanie ogniw krajowych SPK w Europie w realizacji celów i zadań wyrażonych w statucie głównym i uchwałach władz SPK.

2. Włączenie polskich organizacji kombatanckich w Europie do ruchu powstającej Wspólnoty Europejskiej i współpraca w tym zakresie z innymi czynnikami polskimi, zajmującymi się tą sprawą.

3. Reprezentowanie interesów i ideałów Polskich Kombatantów wobec organów Wspólnoty Europejskiej.

W dniach 2 i 3 października br. odbyło się w Paryżu, pod przewodnictwem prezesa F. Kędzi, zebranie rady sekcji europejskiej, w którym wzięli udział delegaci krajowych SPK: W. Drozdowski — Belgia, inż. J. Minkiewicz — Holandia, S. Paczyński i W. Orliński — Niemcy, T. Norwid-Nowacki i dr M. Lisiński — Szwecja i W. Zahorski — Włochy oraz delegaci sekcji francuskiej — F. Kędzia, M. Czarnecki i dr. S. Paczyński. Władze główne Federacji Światowej SPK reprezentował Sekretarz Generalny Stanisław Lis.

W czasie dwudniowych obrad przyjęto statut Federacji, który jest rozszerzonym statutem działającej od 30 lat we Francji P.O.O. oraz uzgodniono ogólne wytyczne pracy na najbliższy okres.

Głównym tematem obrad było zagadnienie powstającej gospodarczej i politycznej Wspólnoty Europejskiej. W tej części obrad wziął udział jeden z członków honorowych Federacji, książę Stanisław Radziwiłł.

Rada wysłuchała referatu prezesa SPK. Szwecja kol. T. Norwid-Nowackiego, który omówił wszechstronnie proces powstawania Zjednoczonej Zachodniej Europy. Analizując, przede wszystkim z punktu widzenia interesów polskich wszystkie aspekty tego nowego tworu politycznego, prelegent wskazał na perspektywy, jakie mogą się otworzyć dla Polski i innych narodów środkowo-wschodniej Europy, odbywające się rewolucyjne przeobrażenia gospodarcze i polityczne. W toku dyskusji zastanawiano się w jaki sposób ruch kombatancki może przyczynić się do spopularyzowania idei europejskiej. Wyrażono gotowość udzielenia poparcia tym reprezentatywnym czynnikom politycznym na emigracji polskiej, które upatrują w powstaniu Zjednoczonej Europy jedną z możliwości wyzwolenia Polski i sąsiadujących z nią narodów z pod panowania sowieckiego. Przyjmując założenie, że Polska położona między potężnymi mocarstwami, jeżeli uwzględnione będą jej żywotne interesy, może znaleźć w sfederowanej Europie warunki dla pokojowego rozwoju swego potencjału gospodarczego i kulturalnego oraz trwałe zabezpieczenie swych granic na Odrze i Nysie, postanowiono propagować ideę europejską w społeczeństwie polskim i podtrzymywać związki Polski z Zachodem.

Ponadto Rada Federacji Europejskiej podjęła uchwałę w sprawie odszkodowań dla b. polskich jeńców wojennych. Uchwała ta przypominając sposób traktowania b. żołnierzy polskich przez Niemców stwierdza, że b. jeńcy polscy z niewoli niemieckiej, od kilkunastu lat daremnie zabiegają o wypłatę należności przysługujących im na podstawie Konwencji Haskiej i Genewskiej.

Odmowa władz niemieckich wypłacenia b. polskim jeńcom wojennym należnych im z różnych tytułów odszkodowań jest sprzeczna z podstawowymi zasadami humanitaryzmu i słuszności — jest to ponadto znamienny przejaw niechęci i braku dobrej woli.

Rada Europejskiej Federacji Polskich Kombatanatów, w imieniu zainteresowanych b. żołnierzy polskich, domaga się od władz Niemieckiej Republiki Związkowej załatwienia sprawy odszkodowań jenieckich jak najkrótszym czasie, zgodnie z prawem i poczuciem sprawiedliwości.

Na zakończenie obrad dokonano wyboru pierwszego zarządu: Prezes — kol. F. Kędzia, Wiceprezesi — kol. M. Czarnecki i kol. S. Lis, Sekretarz Generalny — kol S. Paczyński, Skarbnik — kol. J. Kossowski i Członek Zarządu — kol. T. Norwid-Nowacki. Pozostałe miejsca w zarządzie będą obsadzone w czasie następnego zebrania, po przystąpieniu pozostałych Krajowych SPK do Federacji.

W godzinach popołudniowych odbyła się w salach Domu Kombatanta lampka wina, w czasie której rolę gospodarzy pełnili ks. S. Radziwiłł z małżonką. Przybyło ponad sto osób, w tym większość cudzoziemców.

Byli m.in.: p. Woodward Romine — delegat ministra pełnomocnego, p. Cecil Lyon, Chargé d'Affaires ambasady St. Zjedn. w Paryżu, p. W.W. Risher — pierwszy sekretarz Ambasady St. Zjednoczonych, Gen. Albert Symrowski — Attaché wojskowy Ambasady St. Zjedn. (Polak z pochodzenia), gen. Wilson — brytyjski Attaché wojskowy w Paryżu, p. I. Macaulay — konsul brytyjski.

Szereg wybitnych osobistości francuskiego świata politycznego z deputowanym Jean Paul Palewski i min. pełnom. André Gibaut na czele. Ponadto liczni dziennikarze francuscy, amerykańscy, niemieccy i szwajcarscy.

Wyróżnienie polskich pisarzy w Genewie

Dokładnie rok temu powstała w Genewie Fundacja im. śp. Władysława i Wojciecha Kościelskich, ufundowana testamentem zmarłej niedawno śp. Moniki Władysławowej Kościelskiej. Celem Fundacji jest udzielanie nagród młodym pisarzom Polskim przebywającym tak w Kraju jak i zagranicą.

Kapitał zakładowy Fundacji, figurujący w statucie, wynosi 400.000 fr. szw.

Zarząd Fundacji składa się: prezes — ambasador Kajetan D. Morawski, Paryż, wiceprezes — Henri Ferrier (wykonawca testamentu) bankier, Genewa, skarbnik — Zygmunt Kallenbach, prezes Polskiej YMCA, w Szwajcarii, Genewa, sekretarz — Tadeusz Szmitkowski, sekr. gen. Ośrodka Informacyjnego Międzynarodowych Organizacyj Katolickich przy ONZ., Genewa.

Do Rady Fundacji należą, w myśl testamentu Fundatorki, poza wyżej wymienionymi członkami Zarządu, jeszcze b. wicemin. Al. Bobkowski, Genewa i Antoni Lanckoroński, Genewa. Poza tym dokooptowany został prof. Zygmunt Estreicher z Uniwersytetów w Genewie i Neuchatel. Siedzibą Fundacji jest Genewa (case postale 152 Genève-Stand, Suisse).

Pierwsze publiczne posiedzenie Rady Fundacji odbyło się dn. 2 bm. w sali konferencyjnej Alliance Universelle YMCA w Genewie, celem wręczenia pierwszych nagród laureatom, za dotychczasową ich twórczość pisarską oraz wysłuchania niektórych z ich utworów wierszem i prozą.

Laureatami, przybyłymi w tym celu z W. Brytanii do Genewy są: znany pisarz i poeta Jan Rostworowski (Londyn) — 1 nagroda, (3.000 fr. szw.) oraz Andrzej Busza (Londyn) bardzo młody i utalentowany poeta 2 nagroda (2.000 fr. szw.).

Dwaj pozostali nagrodzeni: Sławomir Mrożek — 1 nagroda (3.000 fr. szw.) i Andrzej Brycht — 2 nagroda (2.000 fr. szw.) zamieszkali są w Polsce i przybędą do Genewy, celem odebrania przyznanych im nagród, jak tylko zdołają załatwić formalności wizowe.

W drugiej części wieczoru odbyła się nader miła rozmowa towarzyska z gośćmi z Anglii — oraz oglądanie Wystawy, urządzonej przez Kiermasz Książki Polskiej, z najnowszymi ciekawymi tytułami polskimi oraz wydawnictwami, dotyczącymi Polski.

Bardzo liczni Polacy z Genewy, a również Polacy z Kraju, studiujący albo bawiący przejazdem w Genewie, licznie zadokumentowali swą obecnością zainteresowanie i poparcie dla szlachetnego celu Fundacji im. Kościelskich.

S.F.A.

ZGON PROFESORA HOLENSTEINA

Dnia 31 października zmarł b. członek szwajcarskiego Rządu Krajowego, (t.zw. Bundesrat'u) i b. prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, profesor prawa prywatnego i dr h.c. WSH St Gallen, adwokat z zawodu, Thomas Holenstein. Był przewodniczącym w Sejmie szwajcarskim, t.zw. Nationalrat, frakcji Konserwatywno - Chrześcijańskiej, czyli stronnictwa, jednoczącego w zasadzie katolików szwajcarskich. Zmarły był wybitnym politykiem, człowiekiem o wysokich wartościach osobistych; umysłowych, moralnych i kulturalnych.

Dla Polaków jest śmierć Jego również poważną stratą. Zetknąwszy się osobiście z nimi podczas wojny jako profesor prawa prywatnego na WSH St Gallen, gdzie studiowali polscy żołnierze, internowani w Szwajcarii, do końca życia zachował z byłymi uczniami przyjazne stosunki. Jeszcze w roku 1960, gdy już był złożony nieuleczalną chorobą serca, nie mogąc z tego powodu przybyć na Walny Zjazd b. Asystentów i Studentów polskich tej uczelni, nadesłał im serdeczny list z przyjaznymi życzeniami i wyrazami sympatii.

Dowód swej sympatii dla Polaków dał Thomas Holenstein w roku 1952, gdy bronił jako adwokat polskich sierot. Przyjął je z obozu utworzonego dla niemczenia polskich dzieci 2 Korpus Polski we Włoszech. Zostały później przekazane do Pestalozzi-Dorf w Szwajcarii. Niemcy chcieli je „rewindykować". Thomas Holenstein przeprowadził bez żadnego wynagrodzenia dowody polskiego pochodzenia tych dzieci, dając tym niezbity dowód swego życzliwego stosunku do umęczonego Narodu Polskiego.

Dr Jerzy Paszkowski. St. Gallen, Szwajcaria.

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski.

Szybko, sprawnie, tanio

załatwia

TALAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road.
LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16
47, Gt. Western St.
Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 4
63, Dale End. Tel. Central 6260

B.D.I.C

Starzeski nie dał mu skończyć:

— Z punktu widzenia ludzkości? A któż to taki, za przeproszeniem, jest pan czy ja, abyśmy sobie rościli prawo do patrzenia na życie i śmierć z punktu widzenia ludzkości? Prawda, że ludzie wielcy, czy też zgoła geniusze pozwalają sobie czasem przemawiać imieniem milionów, czy cierpieć za miliony, ale to bujda, panie Marku, wierutna bujda. Każdy z nas ma tylko jeden punkt widzenia: swój własny.

— Więc pan uważa, że żadne uogólnienia nie są dla człowieka możliwe?

— Wyjść poza swoją ludzką, mizerną powłokę, poza swoje głupie przesądy i uprzedzenia, poza uczucia miłości i nienawiści, poza wytarty tok ludzkiego, płaskiego rozumowania, może wyjść tylko istota nadprzyrodzona. Zdarzyło się to raz w dziejach tego świata, że Bóg przyjął na siebie człowieczą postać, aby głosić prawdy ponad ludzkie, aleśmy go za to ukrzyżowali. Cała ludzkość, panie Marku, nie jest więcej warta, niż arytmetyczna suma nas wszystkich; a to jest bardzo, bardzo mało.

Marek ciągle się nie zgadzał:

— A sztuka, nauka, kultura? Czy to też nic nie jest warte? Czy zniknięcie tych wszystkich rzeczy nie będzie historyczną tragedią?

Starzeski zaśmiał się cicho:

— Tragedią? Dla kogo? Sztuka i nauka istnieją tylko dla i przez odbiorców, panie Marku. Nieoglądany obraz, nieczytana książka, niesłuchana symfonia, niestosowana wiedza nie mają same przez się żadnej wartości. Jeżeli ludzkość w swojej głupocie wybierze zbiorowe samobójstwo, któż przeżywać będzie tę pańską tragedię?

Marek zbuntował się:

— Pan mówi tak, jak gdyby nadchodził prawdziwy koniec świata! A ja w to nie wierzę! Musi przecież być jakieś wyjście!

— Naturalnie, że jest. Ale nie jest nim polityka Zachodu, oparta na odstraszaniu przeciwnika groźbą odwetu. W następnej wojnie napastnik będzie miał tak kolosalną przewagę, że wszelki odwet może się okazać nierealny. Ale cóż? Demokracja nigdy nie uderza pierwsza.

Marek oburzył się:

— Więc co? Woli pan totalizm, czerwony, czarny, czy brunatny?

Starzeski zaśmiał się znowu:

— To tak, jakby pan się pytał prosięcia, czy woli być ugotowane w sosie takiego, czy innego koloru i smaku. Dziękuję ślicznie — tu lewą dłonią dotknął pustego rękawa, zwieszającego się z jego prawego ramienia. — Ja już częściowo zostałem przyrządzony w brunatnym sosie. Nie mam wcale ohcoty, aby moje skromne resztki podano na odmianę w czerwonym.

Przerwał, pociągnął łyk herbaty, a potem mówił dalej:

— Demokracja, panie Marku, ma mnóstwo wad. Jest nielogiczna, bo nie ma najmniejszego powodu, dla którego większość miałaby być rozsądniejsza od mniejszości — z reguły bywa odwrotnie; jest niezdarna i opieszała w działaniu, bo wymaga pogodzenia mnóstwa najzupełniej sobie sprzecznych interesów; jest kosztowna, bo przekupywanie mas obietnicami przedwyborczymi jest grubo kosztowniejsze od przekupywania jednostek; jest przestarzała, bo postęp techniki prowadzi do koncentracji niebywałej potęgi w kilku zaledwie ośrodkach, pozostawiając cały świat na ich łasce i niełasce; często jest złudzeniem, gdy programy konkurencyjnych partii obiecują właściwie to samo wyborcom, różniąc się tylko nazwiskami podpisujących je przywódców; ale te wszystkie wady okupuje jedną zaletą, za którą ludzie od wieków gotowi byli poświęcić wszystko, nawet życie.

Starzeski urwał. Marek czekał przez chwilę.

— A mianowicie? — zapytał w końcu.

Starzeski spojrzał mu w oczy.

— Daje nam poczucie, że jesteśmy wolni.

Stefan Wóycicki 15)

Ziemia przeznaczona

Powieść

XI.

We wrześniu upalna, słoneczna pogoda skończyła się nagle i na wyschniętą ziemię lunęły potoki deszczu. Notowano oberwania się chmur we Włoszech, ulewy we Francji, gwałtowne burze w Niemczech; podobne wiadomości docierały zza żelaznej kurtyny; w Stanach Zjednoczonych Missisippi wylała gwałtownie po parotygodniowych deszczach. W Wielkiej Brytanii opady przybrały katastrofalne rozmiary.

Opinia publiczna zgodnie oskarżała o spowodowanie tych atmosferycznych zaburzeń doświadczenia nad nowymi bombami. Napięcie nerwowe wzrastało. Zorganizowana przez Instytut Badania Opinii Publicznej w Stanach ankieta wykazała, że problem wojny atomowej zajmuje pierwsze miejsce wśród codziennych trosk przeciętnego Amerykanina. Podobne wyniki przyniosły sondowania reakcji ludności w innych krajach.

Mnożyły się petycje i żądania istniejących już i powstających codziennie grup i organizacji, domagające się natychmiastowej akcji w celu zażegnania atomowego niebezpieczeństwa. Kierownicy rządów amerykańskiego i sowieckiego wydawali się być sami zaskoczeni i przestraszeni nieoczekiwanymi rezultatami nieuchronnie postępujących naprzód doświadczeń, strzępy wiadomości, o których mimo coraz surowszej cenzury przedostawały się do ludności, budząc coraz większą grozę. Liczba zniknięć, porzuceń, samobójstw wzrastała w zastraszający sposób. Szpitale dla nerwowo chorych były przepełnione, a psychiatrzy i psychoanalitycy robili znakomite interesy.

Porządek społeczno-prawny kruszył się i chwiał, zwłaszcza wśród narodów południowych, o niestałym i pobudliwym temperamencie. Tylko wojsko, z konieczności używane do celów utrzymywania ładu, powstrzymywało od ostatecznego rozprzężenia. Lepiej było w krajach północnych, ale i tutaj rosnąca desperacja ludności przejawiała się coraz silniej. Rząd brytyjski, zgodnie z życzeniem, wyrażanym codzień w tysiącach listów do redakcji i członków parlamentu, w memoriałach, w mowach na zebraniach publicznych, w wystąpieniach członków niezliczonych organizacji i w masowych demonstracjach Związku Rozbrojenia Jądrowego, wystąpił z inicjatywą zwołania zjazdu przedstawicieli wszystkich państw, posiadających broń atomową.

Rząd sowiecki wyraził na to zgodę, poczem nieoczekiwanie nastąpił szereg drobnych eksplozji atomowych we wszystkich państwach satelickich, mających udowodnić, że wszyscy członkowie „klubu komunistycznego" mają broń atomową i powinni wziąć udział w zjeździe. Gdy rząd amerykański gwałtownie zaprotestował przeciw dopuszczeniu satelitów do konferencji, stwierdzając, że atomowe wybuchy robione były wprawdzie na ich terenie, ale przez sowieckich specjalistów, radio Moskwa w swych audycjach na zagranicę oświadczyło, że odpowiedzialność za storpedowanie konferencji i wszelkie dalsze konsekwencje muszą spaść wyłącznie na Stany Zjednoczone. Wywołało to gwałtowne rozruchy antyamerykańskie wśród ludności państw Paktu Atlantyckiego, domagającej się, aby ich państwa pozostały neutralne w razie starcia Rosji z Ameryką.

Niezmiernie oryginalnie zareagował na alarmujące wiadomości sąsiad Marka z dołu, przedstawiciel starożytnej rodziny Kleszczów. Zaszedłszy do Marka po zapałki, oświadczył wręcz:

— Zdecydowaliśmy się, proszę pana.

— Na co? — zdumiał się Marek.

Kleszcz usiadł pod Napoleonem i wyjaśnił:

— Jak panu wiadomo, dotychczas nie mieliśmy dzieci. Ale wobec tych perspektyw z bombami — zdecydowaliśmy się. Wóź albo przewóz!

Marek był przyzwyczajony do wypowiedzi Kleszcza na temat jego życia małżeńskiego, ale tego rodzaju stwierdzenie zaskoczyło go. Wybrnął z sytuacji, mówiąc coś o instynkcie ojcowskim, wrodzonym każdemu mężczyźnie. Kleszcz zaoponował energicznie:

— Zawracanie głowy, panie kolego! Nie poczuwam się do żadnych skłonności w tym kierunku. Pieluszki, nocne wrzaski — brr! Ale mam pewne obowiązki względem mego nazwiska. Dobra krew, to coś, czego nie wolno zaprzepaszczać!

Marek zadrżał. Znał na pamięć tego rodzaju wstępy, prowadzące do długich opowiadań o świetnej przeszłości i zmarnowanym życiu swego sąsiada. Na szczęście, Kleszcz poczuł się nagle uwznioślony swoją rolą potencjalnego ojca.

— Dużo bym dał, gdyby moja matka mogła zobaczyć swego wnuka. Następne pokolenie Kleszczów!

— A jeśli to będzie dziewczynka? — złośliwie zapytał Marek.

Kleszcz zaśmiał się pobłażliwie:

— W naszej rodzinie pierwsze dziecko to zawsze chłopak. Od piętnastego wieku. U nas, panie kolego, nie było damskich krawców!

Tu poufale klepnął Marka po kolanie. Potem przypomniał sobie, że żona czeka na zapałki i odszedł, żegnany westchnieniem ulgi gospodarza.

Następnego dnia Marek przeglądał rubrykę imprez w polskiej gazecie, nie mając ochoty zostawać sam na sam ze swymi myślami. Ze Starzeskim pokłócił się, nazwawszy go „emigracyjnym Jeremiaszem"; Marysia histeryzowała i nie chciała go widzieć; Kleszczów unikał, jak ognia; w kinach nie było nic interesującego.

— „Odczyt mec. Trawińskiego pt. Granice na Odrze i Nysie w świetle rozwoju wypadków międzynarodowych" — czytał (tak jakby po przyszłej wojnie miały istnieć jakiekolwiek granice!); — „Pogawędka dyr. Borczewskiego o teatrze krakowskim przed pierwszą wojną światową" (aktualne, ani słowa!); — „Związek b. Pracowników Monopolu Spirytusowego przypomina o walnym zebraniu"... „Klub 'Pod Lipą' zaprasza na nowy program ze znaną (a rzeczywiście! od czterdziestu lat!) i popularną pieśniarką"... „Koło któregoś tam Pułku Strzelców Konnych organizuje herbatkę"...

Jakby nigdy nic, jakby nad światem nie wisiał potworny grzyb atomowej eksplozji! Marek odepchnął pismo. Był w fatalnym nastroju. Na nic właściwie nie miał ochoty.

Zniechęconym ruchem rzucił gazetę na stolik i sięgnął do kieszeni po zapałki i papierosy. Papierosy odkrył bez trudu, ale zapałek ani śladu! Przypomniał sobie, że przecież Kleszcz „pożyczył" je wczoraj od niego. Co za pech! Sklepy już pozamykane, trzeba więc będzie wpaść do sąsiadów z dołu i narazić się na dłuższą pogawędkę.

Westchnął z rezygnacją i wyszedł na schody, wrogim spojrzeniem obrzucając drzwi pokoju Starzeskiego. Że też musieli się pokłócić. Stawiając już nogę na pierwszym stopniu schodów, Marek zauważył smugę światła pod nieszczelnymi drzwiami pokoju swego drugiego sąsiada, Mr. Straya. Marek ucieszył się. Uniknie wizyty u Kleszczów. Zapukał i po otrzymaniu przyjaznej odpowiedzi, wszedł. Murzyn gościnnie uniósł się z krzesła. Na drugim krześle — naturalnie pod sztychem, przedstawiającym Napoleona, tym razem na wyspie Świętej Heleny — siedział biały mężczyzna w średnim wieku, starannie ubrany i życzliwie uśmiechnięty.

— Mój przyjaciel, Mr. Kennedy — przedstawił Stray. — Mój sąsiad...

— Stopczyński — poratował go Marek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmożoną wydajnością w pracy!
Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
KALEFLUID
Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języ' polskim przepisy używania.
Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

CZYTAJ POLSKĄ KSIĄŻKĘ

Nakładem Koła Lwowian
ukazała się książka
St. Mękarskiego
LWÓW
Jest to historia Lwowa od 1340 do 1939 r. przedstawiona z naukową ścisłością, w sposób przystępny i ciekawy. Książka ta stanie się dla każdego Polaka źródłem wiedzy historycznej o Lwowie, o jego kulturze i wkładzie cywilizacyjnym do dziejów całej Rzeczypospolitej w ciągu 600 lat państwowej i kulturalnej przynależności do Polski.
Powinna się znaleźć w każdym polskim domu!
Wydana bardzo starannie, obejmuje 112 stron druku oraz 15 całostronicowych ilustracji.
Cena sh. 15/- — przesyłka 1/-
Do nabycia w składzie głównym:—
KSIĘGARNIA POLSKA
ALMA BOOK Co. Ltd.
9, Lenthal Place, Glouceste- Road, London, S.W.7. (Tel. FRE 9062)
oraz wszystkich księgarniach polskich.

Czym dla whisky Szkocja
Francja — dla koniaku
Tym Polska dla wiśniówki,
starki, jarzębiaku...
WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW
Oryginalne wódki polskie są mocniejsze
mają na etykiecie napis: PRODUCE OF POLAND
EDOUARD ROBINSON LTD.
21, Old Compton Street, London, W.1.
Tel. GERrard 3367

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel.: KNI 0747

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI
PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888.
PACZKI WOLNE OD CŁA

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN Z POLSKI
ANGLOPOL TRAVEL
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

Papież na uroczystości św. Stanisława Kostki

Rzym, w listopadzie.

Jak co roku, w uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, t.j. 13 listopada, odbyły się uroczyste modły w przepięknym kościele św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie w lewej kaplicy poświęconej naszemu świętemu spoczywają jego relikwie. Modły rozpoczęte uroczystą Mszą św., celebrowaną przez ks. arcyb. J. Gawlinę, trwały przez cały dzień stając się nieprzerwaną pielgrzymką wiernych Polaków i cudzoziemców, a szczególnie młodych księży i kleryków z wielu instytutów duchownych rzymskich i obcych.

O godz. 17 miało się rozpocząć nabożeństwo celebrowane przez J. Em. Prymasa Polski, ks. kard. Wyszyńskiego w obecności wszystkich biskupów polkich uczestniczących w Soborze. Na pół godziny przed tym, niespodziewany i niezapowiedzany zawczasu, do świątyni przybył Ojciec św. Jan XXIII, wywołując ogromną radość i entuzjazm, którą otaczający kościół tłum Rzymian wyraził serdecznymi, żywymi okaskami i wiwatami.

Oczy wiernych zwróciły się ku wejściu, gdzie Najwyższego Pasterza oczekiwał i powitał nasz Prymas, ofiarując Mu wodę święconą. Ojciec św. błogosławił świątynię i wiernych, przechodząc wolno ku wielkiemu ołtarzowi św. Adrzeja. Tu przywitał się z ks. Prymasem Polski, z którym cicho rozmawiał, i wskazał mu miejsce obok siebie po prawej stronie, zasiadając w fotelu w presbiterium. Zaraz też krótko przemówił do zgromadzonych wiernych.

Papież powiedział, że w swych wędrówkach rzymskich postanowił również odwiedzić tego świętego Polaka i pomodlić się przy jego grobie, by wyprosić opiekę dla Polski, a także dla siebie o pomoc tego świętego, dla którego żywi tak wielką cześć i podziw. Przypomniał, że po raz pierwszy odwiedził grób św. Stanisława w tym kościele przed 61 laty i zalecił obecnym, aby nie zaniedbali też zwiedzić celi w przylegającym domu zakonnym OO. Jezuitów, w której św. Stanisław Kostka życie zakończył. Wspomniał następnie swe odwiedziny Krakowa, Wieliczki, Częstochowy, Poznania i Gniezna. Jan XXIII przywołał też na pamięć Piusa XI, który polecił wznieść w Castel Gandolfo piękną kaplicę ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, dla której obecny Namiestnik Chrystusowy ma tyle czci. W kaplicy tej, blisko pracowni papieskiej, Ojciec św. stale modli się, gdy w okresie letniego pobytu spędza chwile skupienia w przygotowaniu swych prac. Papież zakończył swe słowa nawoływaniem do radości i optymizmu, mówiąc, że trzeba z ufnością i pewnie kroczyć naprzód w przyszłość, choćby powoli, ale z wiarą i przy całej pogodzie ducha i z wielkim optymizmem.

Ks. Prymas Wyszyński podziękował w krótkich słowach Ojcu św. za to, że raczył Swą obecnością zaszczycić dzień polskiego świętego, patrona naszej młodzieży, wspominając, że w całej Polsce młodzież modli się na intencję powodzenia Soboru i przytaczając nawet treść niektórych listów o dziecięcych modłach za Ojca św.

Na prośbę ks. kard. Wyszyńskiego Ojciec św. udzielił wszystkim obecnym i całemu narodowi polskiemu swego Apostolskiego błogosławieństwa, a następnie przeszedł do kaplicy św. Stanisława Kostki, gdzie modlił się w skupieniu u grobu, i potem przy śpiewie Wezwania Jasnogórskiego Królowo Polski i Serdeczna Matko odjechał, żegnany żywiołowymi oklaskami i wiwatami publiczności zebranej przed kościołem.

Gest Ojca św. był przyjęty z głęboką wdzięcznością przez Polaków i wzmocnił jeszcze więzy łączące ich z Namiestnikiem Chrystusa. Ambasador R.P. Kazimierz Papée, mógł ucałować pierścień wychodzącego papieża i podziękować za wielką łaskę.

Ks. Prymas Polski odprawił nabożeństwo przed głównym ołtarzem w asyście ks. kan. Goździewicza i ks. prał. Mączyńskiego, a pienia liturgiczne wykonał chór kolegium węgiersko-niemieckiego. W czasie nabożeństwa ks. kard. Wyszyński pobłogosławił obecnych Najświętszym Sakramentem.

Po modłach różańcowych przemówił jeszcze krótko po włosku ks. arcyb. Baraniak. Nawiązując do zaszczytu wizyty Ojca św. u grobu św. Stanisława Kostki w tym dniu jego święta, ks. arcybiskup podniósł, iż niewiadomo, czy ten, który szukał świętości w Rzymie w ciągu 8 miesięcy spędzonych tu przed zgonem miał okazję widzenia papieża, ale dziś widział go papież, który tu przybył specjalnie, aby go uczcić. Ks. arcyb. Baraniak zaznaczył jeszcze, że w Polsce zbiera się w kościołach cała młodzież na modłach i gdyby ten kościół św. Andrzeja był w Polsce, byłby zawsze pełen wiernych. Dlatego prosi Rzymian, aby oni wypełnili tę luką i modlili się za Polskę.

Pielgrzymka wiernych do grobu św. Stanisława Kostki trwała do późnych godzin wieczornych.

„Osservatore Romano" poświęciło pierwszą stronę pamiętnej wizycie Jana XXIII w polskim sanktuarium w Rzymie, zaopatrując obszerne sprawozdanie zdjęciami.

●

Z Polski przybyli na Sobór Powszechny Watykański II dalsi biskupi. Są to: ks. bisk. Pluta, ordynariusz Gorzowa i jego sufragan ks bisk. Jeż, sufragan z Kielc ks. bisk. Jaroszewicz i z archidiecezji gnieźnieńskiej ks. bisk. Biernacki. W następnych dniach przyjechali do Rzymu ordynariusz z Tarnowa ks. bisk. Ablewicz i sufragan z tejże diecezji ks. bisk. Pękala. Oczekiwane jest wreszcie przybycie jeszcze ordynariusza lubelskiego ks. bisk. Kauwy i sufragana z diecezji lubelskiej ks. bisk. Strąkowskiego.

Jan Gniazdowski

KRONIKA TYGODNIA

7 listopada

Dep. Stanu w Waszyngtonie stwierdza, że bazy rosyjskie na Kubie podlegają rozbiórce.

Kuźniecow i Stevenson po wielogodzinnych naradach nie osiągnęli porozumienia co do kontroli baz sowieckich na Kubie.

Chińczycy osiągnęli dalsze sukcesy na pograniczu Indii.

8 listopada

Zmarła Eleonora Roosevelt, 78-mio letnia wdowa po prezydencie.

W Londynie zgłosił rezygnację członek rządu nazwiskiem Galbraith, który utrzymywał stosunki towarzyskie ze szpiegiem sowieckim Vassalem..

Przywódca umiarkowanego skrzydła Labour Party, George Brown, odniósł zwycięstwo w wyborach na wiceprzewodniczącego partii nad „lewicowcem" Wilsonem.

9 listopada

Flota wojenna St. Zjednoczonych dokonuje inspekcji statków sowieckich wywożących rakiety nuklearne z Kuby.

Adenauer oświadczył, w związku z aferą „Der Spiegel", że jego rozmowy telefoniczne ulegały podsłuchowi.

Żony robotników zakładów Forda w Dagenham odbyły marsz protestacyjny przeciwko strajkowi w obronie 70 agitatorów zwolnionych przez firmę.

Castro odmawia oddania Rosji kilkunastu samolotów „Iliuszin", twierdząc, że są jego własnością.

W Pakistanie panuje zaniepokojenie z powodu dostaw broni dla Indii. Rzecznik rządu twierdzi, że niebezpieczeństwo chińskie jest wyolbrzymione.

10 listopada

Sąd w Liege zwolnił od winy i kary rodzinę Vandeput, która odpowiadała za zabójstwo noworodka okaleczonego wskutek pigułek Talodomide.

11 listopada

Lotnictwo Katangi rozpoczęło bombardowanie stanowisk wojsk kongolijskich.

Nehru ostrzegł społeczeństwo indyjskie, że może oczekiwać chińskich bombardowań lotniczych.

Amerykanie stwierdzają, że wszystkie bazy sowieckie na Kubie zostały zdemontowane.

Iman Jemenu na czele wiernych sobie plemion zapowiada marsz na stolicę.

12 listopada

Rzecznicy rządów sowieckiego i amerykańskiego wypowiadają ostrożne poglądy, że mało dzieli obecnie dwa plany rozbrojenia atomowego.

W. Brytania zapowiedziała podziemny wybuch nuklearny na wypożyczonym przez Stany Zjed. poligonie.

13 listopada

Adenauer powątpiewa czy Sowiety rzeczywiście dokonały demontażu baz na Kubie.

Zakłady Forda w Dagenham odmawiają stanowczo przyjęcia do pracy agitatorów komunistycznych pomimo groźby strajku.

14 listopada

Rząd brytyjski wyznaczył specjalny niezależny trybunał z zadaniem osądzenia wystarczalności środków bezpieczeństwa i kotrwywiadu w związku z ostatnią aferą szpiegowską w Admiralicji.

Adenauer rozpoczął w Waszyngtonie rozmowy z Kennedy'm.

Wielu dyplomatów Chin komunistycznych otrzymało wezwanie na konsultację do Pekinu. Są wśród nich posłowie akredytowani przy innych rządach komunistycznych.

15 listopada

Węgry wydały kupca angielskiego aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa . . . Rosji.

Chruszczow zaproponował wycofanie z Kuby samolotów zdolnych do przewożenia głowic rakietowych pod warunkami, które nie zostały ogłoszone.

Partia „wolnych demokratów" (nacjonalistyczna) zażądała ustąpienia min. obrony Niemiec zach. — Straussa.

16 listopada

Chińczycy wznowili ofensywę w Himalajach.

Kennedy zapowiedział, że samoloty wywiadowcze nad Kubą otrzymają ochronę z myśliwców — w odpowiedzi na pogróżki Castro, że będzie je zestrzeliwał.

17 listopada

Burze i huragany na atlantyckim wybrzeżu Europy umożliwiły rosyjskiej „flocie rybackiej" dokładną obserwację manewrów morskich NATO.

Malcolm McDonald, wsławiony pacyfikacją Malajów, został gubernatorem Kenii, szarpanej niepokojami w przededniu uzyskania niepodległości.

Jedna trzecia całości wojsk egipskich walczy na terenie Jemenu.

Według alarmujących doniesień z Algieru, kraj chyli się ku zupełnemu chaosowi. Głód zagraża 4 milionom mieszkańców.

18 listopada

Gauliści odnieśli wielki sukces w pierwszej fazie wyborów do parlamentu francuskiego.

5 ministrów ze stronnictwa „Wolnych Demokratów" ustąpiło z rządu zach. niemieckiego.

19 listopada

Chruszczow zapowiedział, że partia w Sowietach podzieli się na „dwa działy". Jeden ma się zająć produkcją przemysłową, drugi rolniczą.

Wojska chińskie rozbiły obronę indyjską na wschodnim odcinku frontu i wlewają się w doliny Assanu. Nehru rozważa „możliwość wypowiedzenia wojny".

20 listopada

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie Kennedy podał do wiadomości obietnicę Chruszczowa wycofania z Kuby odrzutowców sowieckich. W związku z tym Stany Zjdnoczone zakończyły blokadę morską Kuby.

Chiny zapowiedziały wycofanie swych wojsk na linię którą proponowały jako linię rozejmową Indiom przed zaczęciem ofensywy. Zaprosiły również Indie do pertraktacji W Delhi określono krok Chin jako podstęp.

KTO JEST ULUBIONYM BOHATEREM STARSZEJ MŁODZIEŻY NA ŚLĄSKU?

Z tygodnika warszawskiego „Kierunki" (Nr 43) dowiadujemy się o „klęsce współczesnej literatury" w Polsce. Pismo to, powołując się na wyniki ankiety przeprowadzonej przez dwutygodnik „Wychowanie" wśród śląskiej młodzieży liceów ogólnokształcących, studium nauczycielskiego i liceów pedagogicznych, pisze:

„Ulubionymi bohaterami tej starszej młodzieży są przede wszystkim Kmicic, potem Wołodyjowski, Zagłoba, Zbyszko z Bogdańca, Ania Shirley (z „Ania z Zielonego Wzgórza"), Kordian, Wokulski, Judym, Konrad Wallenrod i Skrzetuski. Wśród ulubionych bohaterów — stwierdzają „Kierunki" — **nie ma ani jednej postaci ze współczesnej literatury".**

W wykazie najpopularniejszych autorów — informuje dalej cytowany tygodnik — młodzież wymienia głównie Sienkiewicza, Żeromskiego, Kraszewskiego i Prusa, a ze współczesnych zaledwie trzy nazwiska — Marię Dąbrowską i dwóch pisarzy amerykańskich — Hemingwaya i Steinbecka. „Nawet, tak wydawałoby się czytany, Hemingway został pobity na głowę przez Sienkiewicza".. (FEC)

WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE
wykonuje
GRYF PRINTERS
171, Battersea Church Rd., S. W. 11.
Tel. BAT. 0879

KOBIETY NIE CHCĄ, ALE MUSZĄ PRACOWAĆ POZA DOMEM

Wymowne wyniki ankiety warszawskiego GUS

Opierając się na wynikach ankiety, przeprowadzonej przez reżimowy Urząd Statystyczny (GUS), warszawski „Głos Pracy" (6. 11. 62 r.) informuje, że większość kobiet zatrudnionych w fabrykach, różnych przedsiębiorstwach i biurach w Polsce ,chętnie zrezygnowałaby z pracy, gdyby pozwalały im na to warunki materialne.

Ankietę przeprowadził GUS wśród 500,000 kobiet pracujących zawodowo i pracujących w domu. „Otóż — pisze „Głos Pracy" — spośród kobiet pracujących zawodowo prawie 55 proc. jest zdania, że kobieta nie powinna pracować poza domem". Spośród fizycznie pracujących tylko niecałe 30 proc. jest zdania, że kobieta powinna pracować zawodowo, natomiast aż przeszło 50 proc. pracownic umysłowych zrezygnowałoby z pracy i pozostało w domu, gdyby miały lepsze warunki materialne.

(FEC)

Komunikat Związku Kacetowców

W związku z terminem końcowym (31. XII. br.) dla wnoszenia spraw do niem. urzędu o odszkodowanie za uszczerbek na zdrowiu dla uchodźców, narodowo prześladowanych (wymagany jest status uchodźcy w dniu 1. X. 1953) — Związek otrzymuje listy i zapytania od zainteresowanych b. więźniów kacetowców i deportowanych do obozów pracy przymusowej.

Zarząd Związku wyjaśnia w związku z tym co następuje:

1) Dla wniesienia sprawy do niem. urzędu (Bundesverwaltungsampt) w Kolonii wskazana jest pomoc doświadczonego prawnika.

Zarząd Związku przyjmuje interesantów i udziela wszelkich porad i wyjaśnień korespondencyjnie lub ustnie w czwartki od godziy 4-7 popoł. w domu SPK.: 20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7, pokój 10.

2) Zainteresowanym zaleca się przygotowanie życiorysu w języku polskim wraz z opisem prześladowania m. in. podać nazwę obozu, nr obozowy, doznane w obozie szkody na zdrowiu; jeśli chodzi o pracę przymusową: czy obóz był strzeżony, warunki pomieszczenia i pracy, nieludzkie warunki obchodzenia się itp.

3) Wskazane jest podjęcie bezzwłoczne starań o uzyskanie świadectw lekarskich pokrywających możliwie długi okres czasu po zakończeniu wojny, a wyrażających pogląd lekarza, że w związku z prześladowaniem doznał Pan (i) uszczerbku na zdrowiu zmniejszającego zdolność zarobkową o co najmniej 25 procent.

4) Należy możliwie bezwzłocznie zawiadomić Zarząd Związku czy Pan (i) pragnie zgłoszenia Jego (Jej) pretensji w urzędzie odszkodowawczym w Kolonii, załączając co najmniej życiorys.

Na odpowiedź załączyć znaczek 3d.

CENA EGZEMPLARZA: w W Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 br. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie $0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) **Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII:** „Gryf" Publications Ltd, 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — **W BELGII:** miesięcznie frb. 25; kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky, 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — **FRANCJA:** N.F.: kwart. 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Admin. „Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella" Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Ille Paris IV; nr. konta poczt. Paris cc 565150 **Francja Północna:** inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale, Lille (Nord) tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — **W HOLANDII:** mies. fl. 2.00, kwart 5.50, wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — **W NIEMCZECH:** St. Mikiciuk (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/I. — **W NORWEGII:** koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post. box 115, Oslo. — **W PORTUGALII:** kwart. 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa, Central Caixa, Post. Nr. 110. — **W SZWAJCARII.** fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — **W SZWECJI:** koron: mies. 3.60, kwart. 10.00, rocz. 36.00, Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II, Stockholm. — **WE WŁOSZECH:** lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — **W ARGENTYNIE:** prenumerata roczna $8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca" Serrano 2076, Buenos Aires. — **W BRAZYLII:** półrocznie $4.00, rocznie $8.00. — **W AUSTRALII:** „Vistula" (Australia) Pty Ltd., Daking House, Rawson Place Sydney; „Społem", 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; R. Gronowski, 23, Clifton Str., Richmond, E.1, Vic. kwart. £1.0.0A rocznie £3.15.0A. — **W KANADZIE:** rocznie $8.00; „Gryf" London. — **W PŁD. AFRYCE:** kwart. 16/6, rocznie — 60/-; prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — **W STANACH ZJEDNOCZONYCH:** prenumerata kwartalna: $2.10, półroczna: $4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications". W. Bieńkowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa", L. Żukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco" 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0 wzgl. 1 cm. przez jeden łam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm „Syreny", 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London. W.C.2; lub Odra Press Ltd 20, Queens Gate Ter., S.W.7. Tel. KNI 6855

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:
„Gryf", 171, Battersea Church Rd., London. S.W.11. Tel. BATtersea 1445
We Francji: „Syrena", 20 rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045
Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30

Printed and published by „Gryf Printers (H.C.) Ltd., 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.